

W 100. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPOLEGŁOŚCI
1918–2018

Życie pracą wypełnione



Saturnin Czerniewicz (1890–1961)

**W 100. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPOLEGŁOŚCI
1918-2018**

Życie pracą wypełnione

Saturnin Czerniewicz (1890-1961)

Saturnin Czerniewicz (1890–1961)

Życie pracą wypełnione

© Towarzystwo Samorządowe w Koninie

Projekt dofinansowany ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

Koordynator projektu:
IRENEUSZ NIEWIAROWSKI

Autorzy:
TERESA CZERNIEWICZ-UMER
RYSZARD JAŁOSZYŃSKI

Redakcja i przypisy:
RYSZARD JAŁOSZYŃSKI

Korekta:
IZABELLA STAROSZCZYK

Wydawca:



Towarzystwo Samorządowe w Koninie
www.ts.konin.pl

Współpraca:
Oddział Towarzystwa Samorządowego w Kłodawie

Druk:
Drukarnia Wydawnicza Trans-Druk
www.transdruk.pl

ISBN 978-83-929187-2-1

Spis treści:

Ireneusz Niewiarowski, <i>Wstęp</i>	5
Teresa Czerniewicz-Umer, <i>Z pamiętników i archiwów rodzinnych</i>	7
Ryszard Jałoszyński, <i>Szkice wokół biografii Saturnina Czerniewicza</i>	39
<i>Kłodawa 1918</i>	60
Józef Lewandowski, <i>farmaceuta i wydawca pocztówek</i>	62
<i>Chronią zabytki i przywracają pamięć o ludziach</i>	63

Wstęp

W 2018 roku staraniem kłódawskich społeczników przystąpiono do renowacji grobowca rodziny Czerniewiczów, w którym spoczywa Saturnin Czerniewicz (1890–1961), burmistrz miasta Kłodawy w latach 1927–1930, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., propagator nowoczesnego ogrodnictwa i pionier przetwórstwa owocowo-warzywnego w Polsce.

Przedsięwzięcie to, podobnie jak inne prace renowacyjne prowadzone od 2014 r., było możliwe dzięki publicznej zbiórce na odnowę zabytków cmentarza parafialnego w Kłodawie. Inicjatywa realizowana pod egidą Kłódawskiego Oddziału Towarzystwa Samorządowego spotyka się ze zrozumieniem i pomocą wielu osób, organizacji oraz instytucji. Środki uzyskane podczas dorocznych zbiórek, pomnożone dzięki wsparciu sponsorów, pracy wolontariuszy i życzliwości kłódawskiego samorządu pozwoliły dotąd na odrestaurowanie wielu zabytków i grobów ludzi zasłużonych dla lokalnej społeczności.

Szeroki snop światła na dorobek i działalność Saturnina Czerniewicza rzucają publikowane w tej książeczce wspomnienia zanotowane przez panią Teresę Czerniewicz-Umer. Serdecznie dziękujemy autorce i Marii Czerniewicz-Pałaśńskiej za reprodukcje cennych pamiątek, liczne fascynujące informacje i przekazane wzruszenia.

Po tej lekturze udając się na kłódawski cmentarz parafialny i po raz kolejny zatrzymując się przed znajomym mi grobowcem, widziałem tym razem już nie tylko zabytkową budowlę, ale miałem w pamięci niezwykle żywe wyobrażenie człowieka, którego upamiętnia oraz jego najbliższych – których kochał, otaczał opieką, dla których żył i pracował.

Wspomnienie o Saturninie Czerniewiczzu to opowieść o człowieku i jego rodzinie, a także o trudnych i dramatycznych czasach, w których przyszło im żyć. To busola wskazująca wartości, jakimi się kierowali, dzięki którym potrafili pokonywać liczne przeciwności losu i znajdować osobiste radości. To opowieść o sukcesach, porażkach i rozczarowaniach, o ludzkich pasjach, wytrwałości, rzetelności i niezłomności. To fascynujące wyznanie satysfakcji czerpanej z codziennej ciężkiej pracy i miłości bliskich. Na przekór krzywdzie i podłościom tego świata!

Sylwetkę jednego z pięciu burmistrzów międzywojennej Kłodawy przypominamy pamiętając i doceniając dokonania wszystkich działaczy samorządowych tamtych pionierskich lat. Przypominamy o nich w szczególnym i wyjątkowym momencie – roku 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Saturnin Czerniewicz, podobnie jak wielu jemu współczesnych, należał do ludzi, którzy nie tylko walczyli o niepodległą Polskę, ale też w latach pokoju

ją tworzyli i pomnażali jej potencjał gospodarczy, stanowiąc wzór społecznego zaangażowania, odpowiedzialnego biznesu i pracy dla dobra wspólnego.

Był postacią niezwykłą, synem kłódawskiego rolnika, który otrzymał staranne wykształcenie, zaś przed objęciem ojcowskiej schedy odbył użyteczne praktyki w renomowanych firmach w kraju i za granicą. Znał kilka języków, miał ambicje i duszę badacza, eksperymentatora i naukowca. Miał szczęście do wybitnych nauczycieli, zarówno w dalekim Petersburgu, jak i w Warszawie. Takiemu szczęściu pomagał również pracowitością, pilnością i talentem – zarówno wtedy, gdy zdobywał wyróżnienie w konkursie szczepień w dalekim Orleanie, gdy tworzył nowe odmiany drzew owocowych czy opracowywał receptury przetwórcze, dzięki którym polskie wyroby podbijały zagraniczne rynki.

Był z wykształcenia ogrodnikiem, absolwentem Wyższej Szkoły Ogrodniczej w Warszawie, którą ukończył w 1918 r. Ogromną wiedzę i doświadczenie nabyte pod okiem najwybitniejszych autorytetów naukowych i praktyków polskiego ogrodnictwa początku XX w. pożytkował nie tylko w swoim kłódawskim gospodarstwie, które prowadził wraz z żoną Marią z Żabińskich. Przez wiele lat pozostawał też aktywnym członkiem Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, współpracował z placówkami naukowo-badawczymi w Poznaniu, Warszawie i Skierniewicach. Z kłódawskiej szkółki Saturnina Czerniewicza „wyszła w świat” siewka kłódawska – odmiana brzoskwini ceniona przez szkółkarzy. Był pionierem nowoczesnego przetwórstwa owocowo-warzywnego. Tworzone za jego radą kwaszarnie i przetwórnice podnosiły produktywność wielu wielkotowarowych gospodarstw i umożliwiały sprzedaż ich wytworów do odległych miejscowości. Przez wiele lat inspirował i szkolił plantatorów upraw warzyw oraz ziemioplodów przydatnych w przemyśle. Nowoczesny pozytywista, jak go określa współautor tej książeczki, rzetelny i skoncentrowany na każdym realizowanym zadaniu. Możemy być dumni i wdzięczni, że na trwałe zapisał się w naszej nie tylko lokalnej historii.

Ireneusz Niewiarowski
Prezes Towarzystwa Samorządowego

Teresa Czerniewicz-Umer

Z pamiętników i archiwów rodzinnych

Saturnin Czerniewicz urodził się 27 listopada 1890 r. w Kłodawie jako najmłodszy syn Rocha Czerniewicza, rolnika. Miał brata Jana Barnabę i dwie siostry, Sylwinę i Sabinę. Ich ojciec zmarł, gdy Saturnin miał 3 lata. Matka, Pelagia z Jaworskich, ponownie wyszła za mąż, za Jana Gryglewicza, i wspólnie prowadzili gospodarstwo pozostawione przez Rocha.

Z pewnością Saturnin chodził do szkoły powszechnej w Kłodawie. Wykształcenie średnie zdobył w ośmioklasowym gimnazjum św. Katarzyny w Petersburgu¹ (ukończył je w 1910 r.). Pozostaje tajemnicą, dlaczego młody chłopiec, ledwie dwunastolatek, został wysłany do tak bardzo oddalonej od domu placówki. Niewątpliwie można było znaleźć dla niego znacznie bliżej położoną szkołę. Po ukończeniu gimnazjum w latach 1911–1912 odbył praktykę ogrodniczą w firmie C. Ulrich² w Warszawie. Następnie udał się do Orleanu we Francji, gdzie na przełomie lat 1913–1914 przebywał na praktykach ogrodniczych³ w firmie Barbier et Cie⁴, znanej w całym świecie przede wszystkim dzięki niezwykle różom, ale uprawiającej najprzeróżniejsze owoce – m.in. jabłka, gruszki, śliwki, morele, brzoskwinie, maliny, truskawki, jeżyny, nektarynki, czereśnie, ponadto migdały, orzechy laskowe i włoskie, rabarbar i szparagi. Podobno samych jabłoni mieli ponad 70 odmian. Warto podkreślić, że staż

1 Gimnazjum męskie przy kościele św. Katarzyny – katolicka szkoła średnia, oparta na modelu kształcenia klasycznego, funkcjonująca w Petersburgu w latach 1907–1918. Kontynuowała tradycje oświatowe środowisk polonijnych sięgające poł. XVIII w. Istniejące przy parafii 6-letnie progimnazjum w 1907 r. przekształcono w szkołę 8-letnią. Odtąd jej absolwentom przysługiwało prawo do kontynuowania nauki na uniwersytecie. Por.: Ks. B. Czaplicki, *Katolicka działalność oświatowo-wychowawcza w Petersburgu w drugiej połowie XIX i na początku XX w. (do 1914 r.). Zarys problematyki*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2007, t. 40, z. 2, s. 422–434.

2 Zakłady Ogrodnicze C. Ulrich – firma ogrodnicza w Warszawie założona w 1805 r. w dzielnicy Wola przez ogrodnika Ogródu Saskiego Jana Bogumiła Traugotta Ulricha (1775–1844) pochodzącego z Łużyc. W 1876 r. gospodarstwo zostało przeniesione na grunty wsi Górcze (obecnie ul. Górczewska), gdzie działała szkółka drzewek owocowych i krzewów założona przez Jana Kristiana Ulricha (1809–1881). Saturnin Czerniewicz odbywał praktyki w czasie, gdy firmą kierował ostatni z ogrodniczej dynastii – Chrystian Gustaw Ulrich (1853–1913). Od 1913 r. zakład zajmujący się ponadto nasiennictwem, sprzedając maszyn i narzędzi ogrodniczych funkcjonował jako spółka akcyjna.

3 „Wyjazdy zawodowe” służyły zaznajamianiu się z technologicznymi nowinkami i metodami gospodarowania w krajach o wysokiej kulturze ogrodnictwa. Głównymi kierunkami takich wypraw na pocz. XX w. były: Francja, Belgia, Holandia, Anglia i Czechy. W sierpniu 1910 r. praktykanci i ogrodnicy związani z Towarzystwem Ogrodniczym Warszawskim zwiedzali gospodarstwa we Francji i Belgii, w kolejnym roku w Anglii. Por.: „Ogrodnik” 1911, nr 24, s. 413.

4 Barbier et Cie – rodzinna firma ogrodnicza we francuskim Orleanie, którą w 1894 r. do spółki z synami i bratem utworzył Albert Casimir Barbier (1845–1931) – ogrodnik, wybitny hodowca róż, a także lokalny polityk (był merem miasta Olivet i radnym generalnym Kantonu Orlean Sud). Firma działała do 1972 roku.

w tej firmie ogrodniczej miał wielki wpływ na młodego praktykanta, który kiedy objął swoje gospodarstwo, starał się zaprowadzić w nim (odpowiednio do klimatu i warunków glebowych) jak najwięcej poznanych we Francji roślin. Jednocześnie ukończył w Orleanie kursy szczepienia roślin. Dzięki zdobytych w ten sposób umiejętnościom na międzynarodowym konkursie szczepień w 1913 r. uzyskał brązowy medal. W ramach tego zagranicznego wyjazdu zwiedzał również gospodarstwa w Belgii.

Po powrocie do kraju w 1914 r. Saturnin Czerniewicz podjął studia ogrodnicze w Wyższej Szkole Ogrodniczej w Warszawie⁵. Był lubiany przez społeczność studencką, o czym świadczy fakt, iż w 1916 r. został prezesem Bratniej Pomocy⁶ „Planta”. Naukę zakończył w 1918 r. Ówczesna uczelnia nie nadawała tytułów naukowych. Tytuł inżyniera ogrodnika po drugiej wojnie światowej przyznała Czerniewiczowi Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego⁷.

Jako „prezes ogrodników” miał niepowtarzalną okazję uczestniczenia w zdaniach towarzyszących ogłoszeniu w 1916 r. *Aktu 5 listopada*⁸ obiecującego niepodległość Polski. Tak wspominała ten dzień Maria Czerniewiczowa z domu Żabińska, żona Saturnina (ten dzień był ważny dla nich obojga także prywatnie, gdyż wtedy się poznali).

Nadszedł dzień 5 listopada 1916 r. Niemcy ogłosili niepodległość Polski. Wzruszenie było ogromne, gdy zawisły biało-czerwone chorągwie. Jedna na Zamku, a druga przy obecnym Pałacu Rady Ministrów⁹. Tam, gdzie dziś stoi pomnik księcia Józefa, wznosił się pomnik Paskiewicza, generał-gubernatora warszawskiego, prześladowcy Polaków. Wkrótce potem został rozebrany. Słu-

5 Wyższa Szkoła Ogrodnicza – samodzielna jednostka uczelniana funkcjonująca w latach 1916–1921 w Warszawie w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych. Powstała w wyniku usamodzielnienia się Wydziału Ogrodniczego funkcjonującego w ramach TKN w latach 1913–1916 r. „Kursy ogrodnicze o poziomie wyższym” (w których to od 1914 r. uczestniczyć mógł S. Czerniewicz) zainicjowane zostały w wyniku współdziałania Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego oraz Wydziału Przyrodniczego TKN. Por.: *10 lat Wszechnicy Polskiej. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kursów Naukowych 1906–1916*, Warszawa 1917, s. 201–218.

6 Bratnia Pomoc „Planta” – koło samopomocy studenckiej założone przez słuchaczy Wydziału Ogrodniczego TKN, a następnie kontynuujące działalność wśród studentów Wyższej Szkoły Ogrodniczej. Bratnia Pomoc, Bratniak – to charakterystyczne nazwy studenckich organizacji samopomocowych, utworzonych od połowy XIX w. przy polskich uczelniach. Zajmowały się niesieniem pomocy finansowej dla niezamożnych studentów, prowadziły działalność oświatową, w Warszawie przeciwstawiały się rusyfikacji szkolnictwa wyższego. Bratnia Pomoc działała w okresie międzywojennym we wszystkich wyższych uczelniach w Polsce; zajmowała się pomocą socjalną i organizowała życie kulturalne studentów.

7 Decyzja Rady Wydziału Ogrodniczego SGGW w Warszawie z 17 listopada 1945 r. w sprawie nadania tytułu inżyniera S. Czerniewiczowi jako podstawę prawną podaje art. 7 Ustawy z dnia 21 września 1922 r. Zgodnie z rozporządzeniami ministerialnymi wydanymi do tej ustawy absolwenci takich szkół jak WSO mieli pełne prawo ubiegania się o przyznanie tytułu naukowego. Por.: J. Piłatowicz, *Spór o tytuł inżyniera w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Analecta” 1994, nr 1–3, s. 83–95.

8 5 listopada 1916 r. w wyniku konferencji w Pszczynie na Śląsku władze niemieckie i austro-węgierskie wydały proklamację z podpisanymi generał-gubernatorów Hansa Beselera i Karla Kuka, zawierającą obietnicę powstania Królestwa Polskiego, pozostającego w niesprecyzowanej „łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami”. W ostantacyjnie opublikowanym akcie nie określono granic przyszłej monarchii, a jej status wyrażało słowo „samodzielne” zamiast „niepodległe”, co nie satysfakcjonowało polskich działaczy niepodległościowych, zwłaszcza na Śląsku, którzy uznali ogłoszenie tego aktu za działanie pozorne. Dokument ten zawierał natomiast sformułowania dotyczące utworzenia armii polskiej. Por.: *Akt 5 listopada*, [w:] *Encyklopedia Historii Polski*, Warszawa 1994, t. 1. – s. 17.

9 Obecnie Pałac Prezydencki w Warszawie (wcześniejsze nazwy: Koniecpolskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Namiestnikowski) – zabytkowy pałac w Śródmieściu Warszawy przy Krakowskim Przedmieściu 46/48. W latach 1918–1939 był oficjalną siedzibą Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów.

chacze naszej szkoły zebrali się w lokalu SGGW przy ul. Miodowej¹⁰, a prezes ogrodników, Saturnin Czerniewicz, prezes rolników, mój kuzyn Antoś Kożuchowski, a także przewodniczący młodzieży uniwersyteckiej i Politechniki poszli na Zamek. Zebrało się tam około trzystuosobowe grono przedstawicieli różnych sfer – duchowieństwo, arystokracja, profesorowie uczelni, dziennikarze, młodzież. Gubernator Beseler króciutko przemówił po niemiecku (po polsku nie potrafił), a następnie jego pomocnik Hutten Czapski odczytał akt niepodległości Polski. Jak referowali nam potem nasi prezesi, ogłoszono państwo olbrzymie, bo bez granic. Mimo to wzruszenie zapanowało ogromne. Odśpiewano „Boże coś Polskę” (Mazurek Dąbrowskiego nie był jeszcze uznawany za hymn). Wszyscy panowie, starzy i młodzi, płakali i całowali się z radości. Gdy po dwóch godzinach wrócili do nas prezesi i przekazali nam te nowiny, zdecydowaliśmy się wziąć udział w uroczystym pochodzie, zorganizowanym dla uczczenia ogłoszenia niepodległości. Postanowiliśmy jednak, że przez cały czas będziemy wznosić okrzyki: Niech żyje Lwów! Niech żyje Poznańskie! Niech żyje Śląsk! Pochód przeszedł Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdowskimi do Bagateli i z powrotem Marszałkowską, Królewską do Trębackiej i na Plac Teatralny.

Na Placu Teatralnym mój brat, Jan Żabiński, poznał mnie z prezesem ogrodników, Saturninem Czerniewiczem. Zнали się dobrze, ponieważ rok wcześniej razem studiowali na SGGW¹¹ i dużo grywali w szachy. Janio z ironią powiedział: „Chodź, Satur, przedstawię cię tej smarkacie, bo biada, że nie ma jej kto wprowadzić do Koła Ogrodników”. Tak się poznaliśmy. Gdy w następną niedzielę wybrałam się na zebranie koła, wcale nie byłam pewna, czy Saturek w ogóle mnie pamięta. Tymczasem stał w przedpokoju i zaraz do mnie podszedł, przywitał się i pomógł zdjąć palto. Oczywiście, wywołało to od razu komentarze koleżanek.

Saturnin Czerniewicz brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Wprawdzie był zwolniony z rosyjskiej służby wojskowej ze względu na słaby stan zdrowia (cierpiał na astmę), ale widząc kraj w potrzebie wstąpił do armii w czerwcu 1920 r. jako jedyny ochotnik w Kłodawie. Nie przechodził badań lekarskich, wystarczyło jego własne oświadczenie, że jest zdrowy. Dostał przydział do gen. Żeligowskiego¹². Był w formacji, która zdobyła Wilno, witana kwiatami.

10 Informacja dotyczy lokalu przy ul. Miodowej użytkowanego wówczas przez Szkołę Wyższą Rolniczą wydzieloną w 1916 r. z Kursów Przemysłowo-Rolniczych przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Organizatorem uczelni był Józef Mikułowski-Pomorski (1868–1935). Szkoła w 1918 r. została upaństwowiona przez ówczesne władze niemieckie i otrzymała nazwę Królewsko-Polskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, stając się zaczątkiem SGGW. Zob.: *Działalność edukacyjna Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie* [w:] „Rolniczy magazyn elektroniczny” – http://cbr.gov.pl/rme-archiwum/2008/rme28/dane/1_1.html (dostęp z dn. 08.10.2018 r.).

11 Informacja dotyczy zajęć studenckich, które w 1915 r. odbywały się jeszcze w ramach wydziałów Towarzystwa Kursów Naukowych.

12 Lucjan Żeligowski (1865–1947) – pułkownik piechoty Armii Imperium Rosyjskiego oraz generał broni Wojska Polskiego, dowódca dywizji polskiej na Kubaniu, z którą w 1919 r. powrócił do kraju; od października 1920 r. dowodził 1 Dywizją Litewsko-Białoruską, na której czele w 1920 r. zajął Wilno (tzw. Bunt Żeligowskiego) i utworzył Litwę Środkową. W rzeczywistości była to akcja, której pomysłodawcą był Józef Piłsudski i która miała na celu realizację planów federacyjnych, jej rezultatem było przyłączenie Wilna do Polski. W latach 1925–1926 gen. Żeligowski był ministrem spraw wojskowych, w 1926–1927 inspektorem armii; kawaler Orderu Virtuti Militari. Za: *Encyklopedia Historii Polski*, Warszawa 1994, t. 2, s. 665.



Rodzice Saturnina: Roch Czerniewicz i Pelagia z Jaworskich.



Saturnin w dzieciństwie



Rodzina Czerniewiczów, od lewej stoją:
Jan Gryglewicz, Sabina, Saturnin; siedzą:
Pelagia, Sylwina, Jan Barnaba.



Pamiątkowe zdjęcie z czasu praktyk odbywanych w Orleanie we Francji.
Saturnin Czerniewicz z prawej. 1913 r.



Одпис świadectwa urodzenia Saturnina.



Rodzina Czerniewiczów ok. 1913 r., stoją od lewej:
Sabina i Saturnin, siedzą Sylwina oraz ich
matka Pelagia.



Zdjęcie domu Czerniewiczów w Kłodawie (front).



Dom Czerniewiczów w Kłodawie (z tyłu) 1967, rys. piórkiem Maria Czerniewicz.

Wyszedł z wojska w październiku 1920 r. Rok później zaręczył się z Marią Zabińską, a w następnym roku, 22 listopada 1922 r., wziął z nią ślub w warszawskiej katedrze. 29 lipca 1924 r. urodziło się jedyne dziecko Czerniewiczów – syn Jan.

Po wojnie Saturnin Czerniewicz wrócił do Kłodawy, gdzie zajął się unowocześnianiem gospodarstwa zgodnie z tym, czego nauczył się na uczelni i podczas praktyk. Sam pisał o tym w swoim życiorysie, chociaż nie wspomniał o sprawie podstawowej, mianowicie że osobiście rozplanował ogród, wydzielając odpowiednie strefy na kwiaty (szczególne miejsce w jego sercu zajmowały róże) i rośliny ozdobne, na inspekty, na uprawę warzyw i owoców, nie szczędząc miejsca na część zalesioną, pozornie dziką, ale pełną malowniczych polanek i drózek:

Poświęciłem się zagadnieniom intensyfikacji ogrodnictwa. Zaprowadziłem we własnym gospodarstwie 40-hektarowym plantacje warzywno-owocowe oraz na skalę przemysłową kwaszarnię ogórków i kapusty. Zaprowadziłem plantację brzoskwiń i moreli, otrzymując własne odmiany (np. siewka kłódawska), z których korzystała Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu¹³.

Saturnin Czerniewicz nawiązał kontakt, a z czasem wręcz zaprzyjaźnił się z Wincentym Paetzem¹⁴, wielkim przetwórcą z Poznania, który m.in. produkował ocet i eksportował ogórki konserwowe. Paetzowi spodobały się kłódawskie uprawy, toteż podpisał z Czerniewiczem kontrakt na dostawy ogórków. I tak przez ostatnie lata przed drugą wojną światową z Kłodawy codziennie wysyłano przebrane najmniejsze ogórki do Poznania, skąd jako konserwowe trafiały na stoły amerykańskich domów. Nieco większe ogórki szły do Łodzi lub sprzedawane były na miejscowym rynku. Największe stanowiły paszę dla krów.

Saturnin Czerniewicz skupiał się nie tylko na prowadzeniu własnego gospodarstwa, ale interesował się też życiem kłódawskiej społeczności i w nim uczestniczył. Kiedy 4 października 1917 r. w Kłodawie wybuchł straszliwy pożar, który zniszczył budynki mieszkalne i gospodarcze, a bez dachu nad głową pozostało – jak podała „Gazeta Łódzka” z 13 października 1917 r. – przeszło 400 rodzin, Saturnin Czerniewicz znalazł się pośród tych, którzy jako pierwsi pospieszili na pomoc poszkodowanym. Wzmiankowana gazeta

13 Na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego w 1921 r. powstała Katedra Ogrodnictwa. Przy katedrze przez kilka lat działało jednoroczne Studium Ogrodnictwa. W 1926 r. powołana została Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu, z trzyletnim programem nauczania, a jej organizatorem i dyrektorem był Wacław Zembal (1893–1952), pierwszy dyrektor Ogrodu Botanicznego w Poznaniu, pracownik naukowy katedry ogrodnictwa. Państwową Szkołę Ogrodniczą w Poznaniu zlikwidowano w 1951 r., a w jej miejsce utworzono roczne Studium Ogrodnictwa na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Poznańskiego. Por.: Wacław Zembal, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny* (red.: A. Gąsiorowski, J. Topolski), PWN, Warszawa–Poznań 1983, s. 871 oraz *Pamiętnik Jubileuszowej Wystawy Ogrodniczej w Poznaniu 25 IX – 3 X 1926*, s. 61.

14 Wincenty Paetz (1886–1947), kupiec poznański, właściciel Zakładów Przemysłowych Przetworów Żywnościowych „Pecowin” usytuowanych przy ul. Mostowej 11 w Poznaniu, udziałowiec Zjednoczonej Fabryki Wódek i Likierów. W latach 1913–1939 zakłady „Pecowin” produkowały m.in. ocet, musztardę, konserwy jarzynowe, przetwory owocowe i przyprawy do zup.

podawała, że były to dary w naturze, więc łatwo się domyślić, że chodziło o dostarczenie pogorzelncom żywności¹⁵.

Najważniejsze jednak w jego publicznej działalności było to, iż od początku ponownego istnienia Kłodawy jako miasta¹⁶, czyli od 1925 r., znalazł się w miejskich władzach. W „Informatorze” dodanym do „Gazety Kolskiej” nr 29 z 18 lipca 1937 r. napisano: „Kłodawa stała się miastem dn. 26 czerwca 1925 r. i od tego czasu wkroczyła na nowe tory rozwoju. Wkrótce została powołana Rada Miejska, składająca się z 12 radnych oraz Magistrat z burmistrzem Saturninem Czerniewiczem i 2 ławnikami”. Czerniewicz pracował jako burmistrz w latach 1927–1930. Był także członkiem Sejmiku Powiatowego oraz zasiadał w jego Komisji Rolnej. Dowodem społecznego zaufania był również wybór do komisji rewizyjnej oraz do komisji rozjemczej Powiatowej Kasy Chorych w Kole z grupy pracodawców. Na funkcje te kandydował z listy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego¹⁷.

Za kadencji Saturnina Czerniewicza przeprowadzono ogrom najważniejszych dla mieszkańców Kłodawy prac. Dokonano melioracji gruntów rolnych w obszarze miasta oraz ich komasacji. Jak napisał Jan Grzegorzewicz w artykule o Saturninie Czerniewiczzu opublikowanym w „Kronice miasta i gminy Kłodawa” t. 3: „Powstała wtedy w Kłodawie Spółka Wodna¹⁸, która przy pomocy magistratu kontynuowała rozpoczęte wcześniej melioracje i uzyskała znaczące efekty. Na drenowanych polach plony czterech zbóż kłosowych podniosły się o 60 proc., a plony okopowych od 80 proc. do 100 proc.”¹⁹ Roz-

15 Apela o pomoc dla pogorzelnców z Kłodawy ukazały się w wielu tytułach ówczesnej prasy, m.in. w warszawskim „Głosie” z 18 października 1917 r. podano, że: „Komitet Chrześcijański niesienia pomocy poszkodowanym stanowili: ks. Klemens Ostrowski, Janina Giersz, nauczycielka, Józef Lewandowski, aptekarz, Wincenty Kościelski, a w komitecie działali pp.: Kotecki, Kubicki, Zieliński, Szadkowski, Ed. Woltersdorf, Nazdrowicz, Jasiński oraz wielu okolicznych włościan i ziemian, z pomocą w naturze pospieszyli: Wiland z Lubońka, Herberger z Głębokiego, Czerniewicz z Kłodawy, naczelnik powiatu z Koła Hoffman ofiarował 1500 mk”.

16 Wiele miejscowości odzyskiwało swoje prawa miejskie w latach 1917–1918. Nie wiadomo, czy była wśród nich Kłodawa. Zachowała się jednak księga protokołów Rady Miejskiej miasta Kłodawy z lat 1919–1922. Po roku 1922 Kłodawa musiała stracić prawa miejskie ponownie lub nie zostały one potwierdzone, „skoro w 1926 roku rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1925 roku osadę większą Kłodawa wraz z położonymi na jej obszarze osadami rolnymi: Dziadowice, Lubno, Cegielka, Łęczówka i Stara Kłodawa wyłączono z gminy wiejskiej Kłodawa i zaliczono w poczet gmin miejskich”. Do obszaru miasta dołączono również wsie Półwiosek I i Półwiosek II. Por.: Archiwum Państwowe w Koninie, *Wstęp do inwentarza zespołu 18: Akta miasta Kłodawy*.

17 Chrześcijańskie Zjednoczenie Gospodarcze – lokalny blok wyborczy związany z Polskim Stronnictwem Chrześcijańskiej Demokracji. PSChD tworzyły ugrupowania akceptujące wizję rozwoju społecznego zgodne z myślą społeczną Kościoła, wg której za wyznaczniki ludzkiej aktywności przyjmowały wartości moralne oraz etykę chrześcijańską, a obok poszanowania życia oraz instytucji rodziny, także własność prywatną, solidarność i odpowiedzialność. Zasady solidaryzmu społecznego i dobra wspólnego przeciwstawiały egoizmowi klasowemu. Po przewrocie majowym 1926 r. ugrupowania te pozostawały zasadniczo w opozycji do bloków rządzących.

18 Spółka wodna „Kłodawa” powołano na zebraniu założycielskim 12 marca 1927 r., a jej statut został zatwierdzony przez Starostę Powiatu Kolskiego 7 lipca 1927 r. Por.: „Dziennik Urzędowy Województwa Łódzkiego” 1929, nr 3, s. 206. Zasadnicze prace melioracyjne łączone z komasacją gruntów i finansowane z pożyczek Państwowego Banku Rolnego wykonano w latach 1928–1929. Por.: Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Akta Spółki Wodnej Kłodawa*, sygn. 3/6.

19 J. Grzegorzewicz podaje uśrednione dla powiatu dane za publikacją: *Księga pamiątkowa powiatu kolskiego. W rocznicę dziesięciolecia niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1928*, Koło 1928, s. 39. Melioracje kłodawskie ze względu na wysoką bonitację gruntów mogły przynieść jeszcze większe korzyści.



Ogłoszenie niepodległości Polski 5 listopada 1916 r., marsz w Alejach Ujazdowskich w Warszawie.
Na pocztówce są Maria i Saturnin, którzy jeszcze wtedy się nie znali.
Poznali się tego dnia kilka godzin później.

Solidarnie z polskim żołnierzem pełniącym ciężką i ofiarną służbę na wschodnich kresach Rzeczypospolitej — przejęci cziąg dla jego bohaterstwa, w pełnym zrozumieniu jego organizacyjnego i państwowego dorobku wznosimy dzisiaj okrzyk imieniem wolnej Warszawy i całego kraju.

**CZEŚĆ I SŁAWA POLSKIEMU ŻOŁNIERZOWI!
SŁAWA I CZEŚĆ LEGIONOM POLSKIM!!**

X. Jan Gnatowski, A. Dzierżicki, Prof. Józef Wierusz-Kowalski, ks. Ksawery Drucki-Lubecki, Stefan Dziewulski, ks. Franciszek Radziwiłł, Z. Chmielewski, Dr. Alfred Sokolowski, Dr. Rafał Radziwiłłowicz, Jan Grabowski, W. Męczkowski, Prof. S. Diełstein, A. hr. Ronikier, Wojciech Kossak, rotm., M. Łempicki, St. Popowski, Stefan Krzywoszewski, ks. R. Lasocki, Stanisław Lenz, Dr. W. Miklaszewski, St. Bukowiecki, J. Brudziński, Feliks hr. Grabowski, Emil Rauer, M. hr. Mielżyński, A. Brudzińska, H. Brudzińska, Dr. Z. Szenajch, Zygmunt Brudziński, Iza Koneczkowska, Iza Moszczeńska, Józef Wasereug, Jerzy Duttlinger, A. Szczepanik, Witold Giełżyński, Jerzy Nowakowski, Janina Zakrzewska, Natalia Zakrzewska, Dr. St. Tarczyński, Józef Kernbaum, Dr. Klemens Pawlikowski, Dr. Teresa Ciszczewiczowa, z Potockich ks. Lubomirska, Aleksander Hefflich, Aniela Dziewulska, Bronisława Natansonowa, Celina Chrzyszczewska, Zofia Zabokrzycka, Eugenia Krzesimowska, Marya Drobniwska, Anna Górska, Marya Ossowska, Jadwiga Zielińska, Michałowa Łempicka, Zofia Zembrzaska, Wanda Jasińska, Helena Chodźko, Egierowa, Marya Chmielewska, Helena Grotowska, Marya Dzierżicka, Aleksanter Kraushar, Halina Siemińska, Edward Stojowski, Maryan Skotnicki, Stefania Skotnicka, Ksawerowa Potworowska, Jadwiga Handelmanowa, A. Hewelkówna, Teresa Potworowska, Alina Glassowa, Katarzyna Jaczynowska, Marya Potworowska, Zofia Urlanowska, Ignacy Żniński, Marya Skotnicka, Anna Jasińska, Władysław Grabński, S. Aleksandrowicz, Jan Hryniewicz, P. Grzegorzewski, Józef Siemiński, Daniel Jamiołkowski, Saturnin Czerniewicz, Leon Jaworski, Marcei Handelsman, Maryan Grotowski, Witold Choćko, Gustaw Simon, Wierżbicki, Dr. J. Kosiński, Jakob Glass, Edward Grabowski, Jadwiga Chrzyszczewska, Czesław Żyliński, A. Zaleska, W. Konarski, W. Makowski, S. Konarski, K. Pawłowicz, Ludwik Zawadzki, Ignacy Peszke, Franciszek Eysmond, Władysław Zapalowski, Marya Eysmondowa, Miniewski, Aleksander Zawadzki, Konstanty Popiel, J. Kozłowski, Henryk Samborski por. oddz. Czachowskiego, Holesław Weyhert, Kozłowski, Dr. Stanisław Weil, K. Konarski, E. Wroncki, Józef Dąbrowski, Antoni Neyman, ks. Stanisław Wesotowski, Waleryan Korczywo, Antoni Natanson, B. Denbiński, L. Zembrzski, Jan Krassowski, Kazimierz Natanson, Cezary Łagiewski, B. Eygier, Stanisław Patschke, Tadeusz Miłogódzki, Marcei Łączkowski, E. Czaykowski, St. Kempner, Adam Jaczynowski, J. Dmochowski, Strzyrzewski, Szczesny Żabusi, W. Rzymowski, J. Stypiński, L. Abramowicz, A. Ponikow-ki, S. Garlicki, J. Kzymowski, Z. Makowiecki, E. Krzywicki, Nina Dicksteinowa, A. Czynnowski, W. Lipiński, Marya Zawadzka, Janowa Warchocka, Zofia Pjasecka, Edmund Wroński, Henryka Zawadzka, Helena Sikorska, Stefanowa Dziewulska, Helena Ossowska, Helena Pawłowiczowa, z Miłkowskich Helena Dr. Tarczyńska, B. Bondyowa, Marya Makowska, Krystyna Pawłowiczówna, K. Ponikowska, Adam Dorot, Henryk Strzeszewski, Feliks Bogadko, Serchocki, Władysław Dąbrowski, St. Zart, Stefan Kowalewski, J. Michałowski, W. Goctawski, A. Kapłan, St. Borowski, A. Mrowiński, W. Jakubowski, H. Jatkiewicz, St. Karczewski.

Dalsze podpisy napływają.

Fragment adresu mieszkańców Warszawy do Legionów Polskich opublikowanego w Okólniku Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego z dnia 5 listopada 1916 r. (na str. 7 w 14 wierszu listy podpisów widnieje nazwisko Saturnina Czerniewicza, ówczesnego studenta Wyższej Szkoły Ogrodniczej w Warszawie).



Portret Marii Czerniewiczowej malowany przez Henryka Stażewskiego w 1922 r., olej na płótnie



Maria Czerniewicz z Żabińskich na fotografii z lat 20.



Saturnin jako student z przyjaciółmi na zdjęciu z 1915 roku.



Saturnin Czerniewicz z żoną Marią i synkiem Jankiem w ogrodzie w Kłodawie – 1926 r.



Syn Marii i Saturnina Czerniewiczów – Janek.



Janek Czerniewicz kilka lat później.



Członkowie Sejmiku Powiatowego w Kole. Fotografia zamieszczona w Księdze Pamiątkowej Powiatu Kolskiego 1918–1929, Koło 1929, s. 21.

1) Zaopiniować przyjęcia od Felczyńskiego Czesława i innych (w wotach).

2) Rozpatrzenie pilnych wypłat.

Punkt 1.

Z powodu obliczającego się terminu wykonania potrzebni mieszkańcy m. Kłodawy w dniu 10. VI. 16., wydanych gremiozowano Magistratowi na cele elektryfikacji miasta dla K. T. E., - Magistrat jednogłośnie postanowił rozstrzygnąć następujące przyjęcia kredytowe w wotach (gremiozowane):

1) od Czerniewicza Saturnina 5.000 zł., 2) od Felczyńskiego Czesława 3.000 zł., 3) od Karwickiego Aleksandra 3.000 zł., 4) od Faube Aleksandra 3.000 zł., 5) od Samarskiego Władysława 4.000 zł. 6) od Neuhauza Dawida 2.000 zł. 7) od Nowickiego Józefa 1.000 zł. i od Ochendalskiego

Adnotacje dotyczące przyjęcia prywatnych pożyczek od mieszkańców Kłodawy na elektryfikację miasta [w:] Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: Akta Miasta Kłodawy, Księga protokołów magistratu miasta Kłodawy, sygn. 21/16.

parcelowano ziemie przynależące niegdyś do pałacu starościńskiego²⁰ (Amptu) i przekazano małorolnym, wydzielono także ogródki dla robotników, rzemieślników i urzędników. Zakładano chodniki, reperowano bruki i budowano ulice. W rynku wykopano studnię głębinową dostępną dla mieszkańców. Co równie ważne, przeprowadzono elektryfikację miasta. W 1929 r. otwarto Zakład Elektryczny²¹ i zapalono pierwsze lampy elektryczne. To wydarzenie o kłosalnym znaczeniu zarówno dla samej Kłodawy jako miasta, jak i dla każdego z jej mieszkańców, prawdziwy skok cywilizacyjny, okupione zostało, niestety, dużym zachwianiem równowagi miejskich finansów. Terminy płatności zobowiązań wobec wykonawców mijały, miejska kasa była pusta, a bank zwlekał z udzieleniem pożyczki. Zarzucenie elektryfikacji miasta zdaniem Saturnina Czerniewicza nie wchodziło w grę, gdyż zmarnowano by dotychczas wykonane prace, a osiągnięcie celu, czyli dostarczenie prądu do miasta, musiałyby zostać przesunięte na nie wiadomo ile lat później. W tej sytuacji radni zdecydowali, że jedynym ratunkiem będzie zaciąganie krótkoterminowych pożyczek u prywatnych osób, dopóki nie nadejdzie decyzja o udzieleniu długoterminowego kredytu bankowego. Burmistrz Czerniewicz z własnych środków, a ściślej mówiąc z posagu żony, wyasygnował sporą kwotę na ratowanie projektu elektryfikacji, do udzielenia pożyczki Kłodawie namówił także brata swojej żony, Jana Żabińskiego²², cenionego zoologa i ówczesnego dyrektora warszawskiego Ogrodu Zoologicznego²³ (o jego i jego żony bohaterskiej postawie podczas okupacji powstał amerykański film *Azyl*²⁴). Nikt nie spodziewał się, że Kłodawa nie dostanie od banku tak potrzebnej pożyczki. W efekcie zaistniałej sytuacji burmistrz „został złożony z urzędu reskryptem²⁵ woj. łódzkiego z dn. 25 X 1930 r.” (protokół zdawczo-odbiorczy z dn. 28 X 1930)²⁶. Ostatnie posiedzenie zarządu miasta z Saturninem Czerniewiczem jako burmistrzem miało miejsce 27 października 1930 r.

20 W wyniku parcelacji powstało 19 samodzielnych gospodarstw, 83 parcele przekazano na powiększenie istniejących gospodarstw, natomiast 14 ha wydzielono na cele społeczne, co pozwoliło magistratowi Kłodawy na tworzenie ogródków działkowych. Por.: *Księga pamiątkowa...*, op. cit., s. 36. Ampt – nazwa majątku prowadzonego w Kłodawie przez administrację pruską na gruntach donacyjnych dawnego majoratu (od 1793 r.) po II rozbiore Polski i użytkowanego przez administrację rosyjską (po r. 1815) następnie niemiecką (1915–1918); majątek po pierwszej wojnie światowej został przejęty przez władze polskie i upaństwowiony.

21 Zakład Elektryczny to potoczna nazwa kłodawskiej podstacji usytuowanej od 1929 r. przy ul. Przedeckiej, gdzie dyżurowali monterzy firmy S. Oziminkowski, a później Kujawskiej Elektrowni Okręgowej we Włocławku, czuwający nad prawidłowym funkcjonowaniem kłodawskich instalacji elektrycznych. Tam też załatwiano wszelkie formalności związane z przyłączami i obsługą odbiorców energii.

22 Jan Żabiński (1897–1974) – polski zoolog, fizjolog; absolwent agronomii na warszawskiej SGGW; mając już poważny dorobek naukowy (doktorat z fizjologii na Uniwersytecie Warszawskim i obronę pracy habilitacyjnej na Uniwersytecie w Lublinie), objął stanowisko dyrektora Ogrodu Zoologicznego w Warszawie (1929–1951). Przez wiele lat zajmował się popularyzacją wiedzy o zwierzętach w Polskim Radiu. Napisał kilkadziesiąt książek popularno-naukowych, był także tłumaczem wielu tekstów obcojęzycznych. W pracy naukowej zajmował się m.in. odnowieniem populacji żubra. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., w czasie okupacji wraz z żoną Antoniną pomagał Żydom uciekającym z getta warszawskiego. Był członkiem Armii Krajowej (ps. Franciszek), w powstaniu warszawskim w stopniu porucznika dowodził kompanią Kedywu w batalionie „Kiliński”.

23 Miejski Ogród Zoologiczny w Warszawie usytuowany przy ulicy Ratuszowej 1–3 w dzielnicy Praga-Północ został otwarty w 1928 r. Początkowo zajmował powierzchnię 12 ha i gromadził ok. 500 okazów zwierząt.

24 *Azyl* – amerykański film z 2017 r. wyreżyserowany przez Niki Caro. Przedstawia wojenne losy Jana i Antoniny Żabińskich, którzy pomagali Żydom w czasie drugiej wojny światowej, ukrywając ich w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym. Scenariusz filmu (Angela Workman) powstał na podstawie bestsellerowej książki Diane Ackerman *Azyl. Opowieść o Żydach ukrywanych w warszawskim ZOO*, która z kolei oparta została na wspomnieniach Antoniny Żabińskiej *Ludzie i zwierzęta*.

25 Reskrypt – dawny termin (z j. łacińskiego) określający pisemne rozporządzenie władz wyższych.

26 Por.: Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Akta Miasta Kłodawy, Księga protokołów magistratu miasta Kłodawy*, sygn. 21/16.

Wkrótce potem wszyscy radni złożyli mandaty, dotychczasowa rada miejska się rozwiązała, a nowe władze, wybrane w czerwcu 1931 r., stanęły przed trudnym zadaniem ratowania miejskich finansów. Zahamowano wiele planowanych inwestycji, oszczędzano na wszystkim, na czym było można, a nawet wycięto ok. 7 ha młodego lasu na spłatę długu. Oddanie pieniędzy prywatnym pożyczkodawcom nie było w owym czasie priorytetem miasta. Temat podjęto dopiero w 1936 r. (te szczegółowe decyzje publikowane były w „Łódzkim Dzienniku Wojewódzkim”²⁷), kiedy to w planie oddłużenia Kłodawy należność wobec Jana Żabińskiego postanowiono obniżyć o 60 proc.(!), a resztę rozłożyć na dziesięć rat spłacanych od 1936/37 r., z oprocentowaniem 3 proc. rocznie. Należne odsetki umorzono. Żabiński oczywiście się odwołał od tak krzywdzącej decyzji, ale bezskutecznie. Wkrótce okazało się, że i tej obiecanej spłaty nigdy nie dostał, bo przecież w 1939 r. wybuchła wojna, która zmieniła wszystko.

W sprawie zobowiązań wobec burmistrza Czerniewicza Centralna Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa dla Samorządu postanowiła zmniejszyć kwotę 25 tys. zł (burmistrz Czerniewicz pożyczył Kłodawie także dolary – 190 USD w lipcu 1930 r.) do sumy 18 tys. zł, czyli aż 7 tys. zł uznano za darmowy wkład burmistrza w rozwój miasta²⁸. Pozostałą kwotę postanowiono rozłożyć na raty. 9 tys. zł gmina zobowiązała się zapłacić 1 kwietnia 1937 r., a resztę od 1 kwietnia 1938 r. w ciągu czterech lat w równych ratach półrocznych przy oprocentowaniu 3 proc. Na dodatek na okres od 5 lutego 1937 r. do 31 marca 1938 r. zwolniono kapitał należności od oprocentowania. Zważywszy na to, że w 1939 r. wybuchła wojna, jasne jest, że Kłodawa nigdy nie spłaciła swoich zobowiązań wobec S. Czerniewicza. Warto podkreślić, że nie tylko Kłodawa wówczas wpadła w tarapaty finansowe. Dotyczyło to także wielu pobliskich miejscowości, całej Polski i wielu krajów. Wielki kryzys światowy rozpoczął się w 1929 r. i trwał kilka lat. Za koniec recesji w Polsce można uznać dopiero 1935 r., mimo że kryzys przemysłowy zaczął przełamywać się już w 1933 r.

I jeszcze mała ciekawostka dotycząca okresu działalności burmistrza S. Czerniewicza. Podobno był osobiście zainteresowany stworzeniem muzeum w Kłodawie. Kłodawianie za nic w świecie nie chcieli oddać do specjalistycznej placówki muzealnej eksponatów, które udało im się pozyskać na terenie miasta. Nie mając warunków do ich przechowywania, trzymali je w gabinecie burmistrza – na piecu i w szafie chwiejącej się na spróchniałej podłodze. Zabytkowy zbiór²⁹ składał się z czternastu urn, żelaznego grota oszczepu, fragmentu brązowego grota oszczepu oraz siedmiu tablic tekturowych z przymocowanymi do nich narzędziami i wiórami krzemiennymi.

Oczywiście jako burmistrz Saturnin Czerniewicz także udzielał słów. Z pewnością wielu kłodawian z dziada pradziada ma w swoim ar-

27 „Łódzki Dziennik Wojewódzki” 1936, nr 22, s. 468–469.

28 Tamże oraz: „Łódzki Dziennik Wojewódzki” 1937, nr 8, s. 164.

29 Por.: B. Gańczyk, B. Grzanka, A. Maliński, *Kłodawskie cmentarze*, Kłodawa 2016, s. 24–25.



Maria i Saturnin Czerniewiczowie.



W pokoju stołowym kłódawskiego domu w 1938 r. Od lewej siedzą Maria i Saturnin Czerniewiczowie, siostra Marii Józefa Zaorska, matka Marii Helena Żabińska i bratowa Marii Antonina Żabińska.

chiwum akt ślubu dziadków czy innych krewnych podpisany jego nazwiskiem.

Saturnin Czerniewicz działał nie tylko w swoim gospodarstwie i swoim miasteczku. W kilku majątkach w powiatach kolskim i kutnowskim również zaprowadził wielkie plantacje ogórków i warzyw wraz z kwaszarniami. W Dzierzbicach³⁰ koło Kłodawy, gdzie plantacja przekraczała 50 ha, w 1934 r. zorganizował fabrykę konserw ogórków na eksport do Stanów Zjednoczonych. Pierwsza partia przygotowanych przez Czerniewicza ogórków konserwowych trafiła do Stanów Zjednoczonych w 1935 r. i uzyskała wysoką ocenę jakościową.

Działania Saturnina Czerniewicza zostały dostrzeżone nawet w stolicy i w 1935 r. został zaproszony przez Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych w Warszawie³¹ do zorganizowania przemysłu konserwowego na terenie fabryk związkowych. W krótkim czasie uruchomił 16 takich zakładów, produkujących ogórki w puszkach na eksport do Stanów Zjednoczonych w ilości ok. 3 mln kg rocznie. Po zorganizowaniu zakładów został mianowany inżynierem standaryzacji i był odpowiedzialny za jakość eksportowanego produktu.

Współpracował z plantatorami i przetwórcami. Uczył zasad uprawy i selekcji zebranych warzyw oraz kontrolował wysyłkę ogórków. Z czasem stopniowo zaczął wprowadzać na rynek inne konserwy warzywne i owocowe. Zatwierdzał odpowiednie receptury. Nadzorował stosowanie właściwych standardów technologicznych. Gdy wybuchła wojna, pracownicy Polskiego Związku Eksporterów Bekonu postanowili ewakuować się do Równego, ale nigdy tam nie dotarli. Saturnin Czerniewicz wrócił do Warszawy. W 1940 r. zorganizował w Warszawie przy ul. Ceglanej 14 (dzisiejsza ul. Pereca) fabrykę konserw warzywno-owocowych i marmolady³². Jako dyrektor zatrudniał przede wszystkim potrzebujących pracy i dokumentów ziemian, podobno wśród 300 pracowników nie było tam ani jednego robotnika ze zwykłego naboru, tylko sami poleceni, którym trzeba było pomóc odnaleźć się w okupacyjnych warunkach. Oczywiście praca nie była fikcyjna, nie było taryfy ulgowej – każdy pracownik wykonywał swe zadania zgodnie z umową, inaczej zakład by nie przetrwał. Niemcy wyznaczili zarządcę do fabryki, ale szczęśliwie nie był on zainteresowany szczegółami produkcji i do niczego się nie wtrącał. Jedynie przed wyjazdami do domu prosił o dużą paczkę cukru i marmolady. Według niemieckich

30 Właścicielem majątku w Dzierzbicach był wtedy Bogdan Leopold Zieleniewski, innowator rolnictwa, działacz gospodarczy i społeczny, prezes Związku Ziemian w powiecie kutnowskim, członek Towarzystwa Kolonizacyjnego, współwłaściciel liczącej 30 tys. hektarów plantacji kawy skonfiskowanej przez rząd brazylijski w czasie drugiej wojny światowej. Por.: *Ziemianie Polscy XX w.*, część 4, Warszawa 1998, s. 166.

31 Polski Związek Bekonowy – powołany w 1928 r. zrzeszał fabryki bekonowe, eksportowe przetwórnice wędlin oraz eksporterów zwierząt i mięsa, drobiu i jaj. Wartość wywozu organizowanego „na wszystkie rynki świata” za pośrednictwem PZB w 1933 r. wyniosła 100 mln zł. Producceni i dostawcy eksportowanych artykułów otrzymywali premie wywozowe. Jednocześnie byli zobowiązani do przyjęcia standardów technologicznych i jakościowych narzucanych przez związek, który w 1934 r. otrzymał szersze uprawnienia standaryzacyjne i zmienił nazwę na Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych. Związek zajmował się również promocją polskich wyrobów mięsnych i artykułów zwierzęcych za granicą. Długofalowym zadaniem organizacji była racjonalizacja i doskonalenie polskiego przemysłu mięsnego. Por.: „Gazeta Handlowa Codzienna” 1934, nr 33, s. 1.

32 Do 1939 r. w obiektach tych funkcjonowała fabryka konserw drobiowych firmy „Poldrób”, która powstała w 1935 r. Była pierwszym zakładem o takim profilu produkcji na ziemiach polskich i znaczącym eksporterem konserw drobiowych. Zob.: „Gazeta Handlowa Codzienna”, 1935, nr 148, s. 2.

zaleceń w fabryce powinno się produkować dwa gatunki marmolady. Jeden dla Niemców, drugi, oczywiście gorszy, dla Polaków. Jednak ignorowano te nakazy i marmolada na kartki była takiej samej jakości jak ta przeznaczona dla Niemców. Rocznie produkowano tu 2 mln kg marmolady i ok. 200 tys. kg konserw, kompotów i konfitur według własnych przepisów. Fabryka została zamknięta z końcem 1943 r.

Saturnin Czerniewicz czym prędzej zaczął zabiegać o nową pracę. Wystarał się o możliwość utworzenia podhurtowni warzyw i owoców, z której korzystałyby kuchnie instytucji, fabryk i przedsiębiorstw, karmiące pracowników mających prawo do uprzywilejowanego zaopatrzenia, a także sklepy detaliczne. Los chciał, że zaświadczenie z Urzędu Wyżywienia przy Zarządzie Miejskim m. Warszawy, określające do czego owa podhurtownia jest uprawniona, nosi datę 29 lipca 1944 r., a więc na kilkadziesiąt godzin przed wybuchem powstania warszawskiego.

Kiedy Saturnin Czerniewicz podjął pracę w Warszawie, gospodarstwem zajmowała się jego żona, kontynuując dotychczasowe uprawy. Stabilną sytuację przerwał wybuch wojny. Już od pierwszych dni września 1939 r. przez Kłodawę przejeżdżało mnóstwo uciekinierów z zachodniej części Polski. Wielu znanych Czerniewiczów z Poznania, m.in. Wincenty Paetz, zatrzymywało się w ich gospodarstwie na noc. Trzeciego dnia po wybuchu wojny do Marii Czerniewiczowej przyszedł ówczesny burmistrz z wiadomością, iż na linii Warty, a więc w Kole, będzie przebiegał front. W związku z tym zdobył autokar i wraz ze wszystkimi pracownikami magistratu postanowił uciec do Warszawy. Zaproponował, żeby Maria Czerniewiczowa wraz z synem zabrała się z nimi. Doceniwszy propozycję zdecydowała ona, że woli ewakuować się na wieś, do majątku siostry, Józefy Zaorskiej. Nocą pojechali końmi do Zakrzewa, ale już następnego dnia, ze względu na zbliżający się front, udali się dalej, do ciotki Mani (Marii Kretkowskiej³³) w Baruchowie, gdzie jeszcze stacjonowało polskie wojsko. Niestety, po kilku dniach nasze wojsko niepostrzeżenie zniknęło, a do dworu wypełnionego uciekinierami dotarli Niemcy.

Na drugi dzień po przejściu wrogiej armii przez Baruchowo Maria Czerniewiczowa postanowiła wracać do domu. Okazało się, że szczęśliwie Niemcy nie penetrowali domostw mieszkańców Kłodawy, tylko wstępnie zatrzymali się w magistracie. Wkrótce potem Maria Czerniewiczowa wyekspediowała syna Janka do Warszawy, żeby mógł się uczyć na kompletach. Sama postanowiła zostać w Kłodawie i dopóki się da gospodarować w wojennych warunkach. Pozasiewała zboża, cebulę, nawet zasadziła melony. Ale na wszelki wypadek zakopała w ogrodzie pakę z naczyniami stołowymi i kuchennymi oraz

33 Maria Kretkowska ze Strzeszewskich (1863–1947), ciotka Marii Czerniewiczowej, żona Leona Kretkowskiego, właściciela majątku Baruchów (pow. wrocławski). Organizatorka ochronki w Baruchowie, fundatorka i współzałożycielka szkół dla chłopskich córek – Szkoły Gospodarczej Żeńskiej w Mirosławicach (pow. kutnowski) i Rocznej Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Marysinie (pow. wrocławski). Współorganizatorką i wieloletnią przewodniczącą Związku Ziemiarek Polskich, działaczka Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiej Macierzy Szkolnej oraz Akcji Katolickiej. Odznaczona orderem papieskim św. Bonifacego. Patronka gimnazjum w Baruchowie. Zob.: Arkadiusz Ciechalski, *Niepospolita kobieta z Baruchowa*, „Tu i teraz” 2014, nr 51, s. 18.

sztućcami, które przetrwały lata okupacji w ziemi do czasu, aż wy dostała je właścicielka.

Wysiedlenie jednak nastąpiło już w maju. Tak wspominała je Maria Czerniewiczowa, a opowieści innych wysiedlonych do Generalnej Guberni w tym czasie kłodawian z pewnością były podobne:

8 maja 1940 r. jeden z robotników powiedział, że w magistracie jest bardzo wielu Niemców, więc pewno będą wysiedlać. Wieczorem położyłam się spać, ale na wszelki wypadek miałam już upieczony na drogę duży piernik. W nocy – dobijanie się do drzwi. Włożyłam szlafrok, otworzyłam. Stał Niemiec i folksdojcz.

– Niech się pani nic nie boi – powiedział. – My tylko przyszliśmy panią wysiedlić.

– Rozumiem – odpowiedziałam spokojnie. – Ale dlaczego koniecznie w nocy? – Nawet w nocy nikogo nie możemy zastać, bo ludzie się chowają, a co dopiero w dzień – odpowiedzieli.

Kazałam służącej zrobić jajecznicę. Zjadłam sama, a i Niemców poczęstowałam. Rozmawialiśmy zupełnie przyjacielsko. Mimo to nie pozwolili mi własnymi końmi pojechać do szkoły, gdzie gromadzić się mieli wysiedleńcy. Zgodzili się jednak, by podwiózł mnie sąsiad, Kowalewski. Wsiadając do bryczki, powiedziałam do Niemców:

– Tylko dajcie tu mądrego zarządcę, żeby mi nie spustoszył gospodarstwa.

– To pani myśli tu wrócić?

– Zawsze kiedyś wrócę.

Tę naszą rozmowę powtarzano w Kłodawie dłuższy czas.

Wywieziono nas do Łodzi. Droga była okropna. Przez cały czas nie dano nam nic do jedzenia ani do picia. Na szczęście nie było upału. Obok mnie siedział Felczyński. Chcąc uniknąć wysiedlenia, ukrył się przed Niemcami na jakimś strychu, ale go znaleziono. Za karę nie pozwolono mu wziąć żadnego bagażu, nawet żywności. Musiałam więc dzielić się z nim tym, co miałam. Wywieziono nas do jakiejś fabryki. Był tam kran, więc wreszcie mogliśmy się napić wody.

Przeprowadzono rewizję. Najpierw obejrzano bagaże. Potem kazano nam rozbierać się i wykapać, rzekomo z powodu wszy. Miałam pieniądze, zaszyte w pasie. Zręcznie zdjęłam go i wsunęłam do przeszukanej już walizki. Nikt tego nie zauważył. Dzięki temu skonfiskowano mi jedynie masło. Kazali nam się położyć. Ledwo ułożyliśmy się na rzeczach – alarm. Pognano nas na dworzec i bydłocymi wagonami zawieziono do Opoczna. Tam na chwilę kazano nam wsiąść, żeby załatwić potrzeby naturalne. W dalszym ciągu nie dostaliśmy nic do jedzenia i picia. W końcu dojechaliśmy do miejscowości Tunel pod Krakowem. Tam oddano nas w ręce RGO (Rady Głównej Opiekuńczej³⁴).

³⁴ Rada Główna Opiekuńcza – polska organizacja charytatywna działająca podczas obydwu wojen światowych w XX w. Wznowiła działalność w Krakowie w lutym 1940 r. z inicjatywy Adama Ronikiera (1881–1952) za zgodą władz okupacyjnych. Radę w jej działalności wspierał abp Adam Stefan Sapieha. Z pomocy RGO korzystało wówczas ok. 700–900 tys. osób rocznie.

Znaleźliśmy się pod życzliwą opieką. Dostaliśmy krupnik i wszystkich wysiedleńców skierowano do gospodarzy na wsi. Ja powiedziałam, że nie chcę korzystać z pomocy RGO, ponieważ mam w Warszawie rodzinę. Dostałam więc bilet, a nawet odwieziono mnie na dworzec. W Warszawie na dworcu – kolejna rewizja. Zdenerwowałam się i zaczęłam krzyczeć na cały głos:

– Co krok rewizja! Z majątku mnie wyrzucono, nie mam dachu nad głową, nie mam na czym spać, a tu rewizja za rewizją!

Jakoś te krzyki pomogły i nic mi nie zrobiono. Wcale się wówczas nie bałam. To jeszcze był pierwszy rok okupacji.

Cała rodzina Czerniewiczów, pozbawiona swego kłódawskiego gospodarstwa, znalazła się zatem w Warszawie. Również do Warszawy trafili Sylwina i Józef Lewandowscy – znany kłódawski aptekarz³⁵ z żoną, siostrą Saturnina Czerniewicza. Saturnin pracował, więc mieli środki na utrzymanie. Mieszkali w rodzinnym mieszkaniu Marii Czerniewiczowej na Starym Mieście. Tam właśnie zastało ich powstanie warszawskie. Jan Czerniewicz, wówczas dwudziestoletni, wyszedł z domu, by walczyć. Należał do akowskiego batalionu „Kiliński”. Tak się złożyło, że jednym z jego dowódców był wuj, wspomniany tu już Jan Żabiński, który w połowie września 1944 r. został ciężko ranny. Obaj trafili po powstaniu do obozu jenieckiego na terenie Niemiec. Rodzina nie miała o nich żadnych informacji przez kilka miesięcy.

Bombardowanie Starówki rozpoczęło się już w pierwszych dniach powstania. Saturnin Czerniewicz całe dni spędzał w piwnicy ledwo żywy z powodu astmy nasilonej wielkim zapyleniem powietrza, wychodził na dwór dopiero wieczorami. Ludzie, którzy go widzieli, byli przekonani, że to ktoś uratowany po zasypaniu gruzami. Maria Czerniewiczowa natomiast często spędzała czas na górze, w mieszkaniu, gdyż musiała przygotowywać posiłki dla całej rodziny. W tym czasie pod jej opieką znalazła się trójka kilkunastoletnich siostrzeńców. Pierwszego września 1944 r. wkroczyli Niemcy i kazali natychmiast opuścić dom. Tym, którzy przebywali w piwnicy, nie pozwolili iść do mieszkań po rzeczy. Tak więc większość ludzi wyszła bez niczego. Maria Czerniewiczowa przeznornie miała w piwnicy przygotowaną małą walizeczkę z jedzeniem, ale już żadnego ubrania, nawet bielizny na zmianę nie wzięła. Kiedy mieszkańcy opuścili dom (z wyjątkiem żony dozorczy, która leżała nieprzytomna i Niemcy nie pozwolili jej zabrać), żołnierze szybko oblali benzyną meble i pościel i podpaliłi. Wyprowadzonych mieszkańców zagnał widok płonącej kamienicy, a w tym

³⁵ Józef Lewandowski (1879–1946) farmaceuta, aptekarz, wydawca serii pocztówek z Kłodawy. Praktykę zawodową rozpoczął w 1913 r. jako udziałowiec, a w latach 1918–1946 był właścicielem apteki (w czasie okupacji został wysiedlony z Kłodawy). Po jego śmierci – do 1951 r., w którym upaństwowiono apteki – zakład prowadziła wdowa po aptekarzu – Sylwina Lewandowska (z d. Czerniewicz).

Kennort
Miejscę wystawienia
Kreis
Starostwo powiat. **Włocławek**

Kennnummer
Numer rozpoznawczy **361356**

Geburtsdatum
Data urodzenia **14. Dezember 1947**
Wartość **grudnia**

Name
Nazwisko **Czerniewicz**

Geburtsname (s. Ehefrau)
Nazwisko panieńskie (o matce) **Saturnin**

Vorname
Imię **Saturnin**

Geburtsort
Miejscę urodzenia **Kłodawa**

Geburtsort
Miejscę urodzenia **Włocławek**

Land
Kraj **Deutsches Reich**

Beruf
Zawód **ersterer wyciosy, Gärtner-ogrodnik**
Marmeladefabrikleiter-kier. fab.
Angestellter wyciosowy marmelady

Religion
Wyznanie **Röm. kath. - rzym. katol.**

Besondere Kennzeichen
Szczególne znaki rozpoznawcze **keine - nie ma**

Portrait photo of Saturnin Czerniewicz with identification stamps.

Unterschrift des Kennkarteinhabers
Podpis posiadacza karty rozpoznawczej
Saturnin Czerniewicz

14. Dezember 1947
14 grudnia

Unterschrift des autorisierenden Beamten
Podpis upoważniającego urzędnika
M. Drozdowski

Seal: **DIENSTSTELLE** Starostwo Włocławek

Bescheinigung
Poświadczenie

Name
Nazwisko **Czerniewicz**

Vorname
Imię **Saturnin**

Geburtsdatum
Data urodzenia **14. Dezember 1947**

Geburtsort
Miejscę urodzenia **Kłodawa**

Kreis
Powiat **Włocławek**

Beruf
Zawód **Diplom-Ingenieur**

Berufsgruppe und Art
Grupa zawodowa **IC 1**

ist auf Grund der Verordnung
über die Einführung einer Arbeitkarte vom 20. 12. 1940 als
arbeitsfähigem Flüchtling. Person
erfasst und ist im Besitze der
Arbeitkarte Nr. **100019**

zarejestrowany został na podstawie rozporządzenia o wprowadzeniu karty pracy z dn. 20. 12. 1940 jako uchłonek, posiadający do posiadania karty pracy i posiada kartę pracy Nr. **100019**

Warschau
den 18. November 1943

Arbeitsamt
Biuro Pracy
Warschau
im Auftrag
[Signature]

Seal: **GENERALGOVERNMENT** ARBEITSAMT IN WARSCHAU

Kennkarten z 1942 r. – karta rozpoznawcza czyli dokument tożsamości wydawany obligatoryjnie przez okupacyjne władze niemieckie.

Zaświadczenie z Urzędu Pracy w Warszawie z 1943 r.

Odpis.

Verwaltung der Stadt Warschau
- Ernährungsamt -
Verteilungs- und Kontrollstelle
ZARZĄD MIASTA W. WARSZAWY
- Urząd Wyżywienia -
Wydział Rozdziału i Kontroli.
Nr. R. 344/44

Warschau, den 29. IV 1944
Warszawa, dnia 29. IV 1944
Przema 3

Zwischenverteiler für Obst u. Gemüse
Podhurtownia Rozdziału warzyw i owoców
Saturnin Czerniewicz, Modzimierz
Kuleszyski i Anna Gulecka

hier Nr. 5
w ul. Mirowska

Bescheinigung. Zaświadczenie.

Die Verteilungs- und Kontrollstelle
bescheinigt hiermit, dass der oben
genannte Zwischenverteiler zur
Verteilung an die Betriebsküchen
in Anstalten, Fabriken und Betrieben,
deren angestellte bevorzugt
versorgt sind / zri. g. / sowie an die
Einzelverteilungsstellen des III. Bezirks/
Kommissariate, welche die Bevölkerung der
Stadt Warschau mit Kontingentgemüse
versorgen.

Wydział Rozdziału i Kontroli
zaświadcza, że wyżej wymieniona
podhurtownia jest uprawniona do
rozdziału warzyw dla kuchni pracowniczych
instytucji, fabryk i przedsiębiorstw,
których pracownicy korzystają z
uprzywilejowanego zaopatrzenia /
zaopatrzenia / w ramach, oraz dla
sklepow detalicznej sprzedaży VII/III
Okręgu / komisariatu obsługujących w
Warszawie kontyngentowe ludność m. Warszawy

Gültig bis zum 31. III. 1944
Ważne do dnia 31. III. 1944

Direktor
Przewodniczący
[Signature]
M. Drozdowski

ZK/rm

Seal: **SAŁA WYSTAWIANIE**

Zaświadczenie Wydziału Rozdziału i Kontroli dla podhurtowni warzyw, która miała zaopatrywać kuchnie pracownicze wydane na trzy dni przed wybuchem powstania warszawskiego

MAGISTRAT M. KŁODAWY
POWIATU KOLEKIEGO

Kłodawa, dnia 20 lutego 1945.

Z a ś w i a d c z e n i e .

Magistrat miasta Kłodawy, niniejszym zaświadcza, że Obywatel Czerniewicz Saturnin, jako wysiedlony przez Niemców, powrócił obecnie do miasta Kłodawy i objął swoje gospodarstwo rolne o przestrzeni 38 ha z powrotem w posiadanie.

Sekretarz
[Signature]



Burmistrz.

[Signature]

Zaświadczenie o objęciu gospodarstwa w Kłodawie w lutym 1945 roku.

ZARZĄD GMINNY W DRZEWICY
Pow. Opoczyńskiego

Drzewica, dn. 9.11.1945 roku

Z A Ś W I A D C Z E N I E .

Stwierdza się niniejszym, że Obywatel Polski Saturnin Czerniewicz, urodzony w roku 1890 w Kłodawie, wysiedlony w roku 1940 z Kłodawy do Warszawy przez władze niemieckie, zaś 15 września 1944 roku do chwili obecnej zamieszkuje w os. Drzewica tut. gminy.

Pan Czerniewicz przez cały czas zamieszkiwania w tej gminie był dobrym obywatelem polskim i wśród miejscowej ludności cieszył się dobrą opinią.

Obecnie udaje się on wraz z żoną Marią Czerniewicz urodzoną w roku 1899 do Kłodawy w celu objęcia swego majątku, odebranego mu przez Niemców.

Niniejsze wydaje się patentowi na skutek jego osobistej prośby, celem okazywania odnośnym władzom.

Drzewica W -jt gminy Szrewica
Pow. Opoczno
[Signature]

Zaświadczenie wójta Drzewicy, gdzie Czerniewiczowie przebywali po ewakuacji z Warszawy w 1944 roku.

samym czasie otoczyli ich włosowcy³⁶ i zażądali oddania wszystkich cennych rzeczy. Saturnin Czerniewicz stracił wówczas zegarek, obrączkę, pieniądze, a nawet jedyną koszulę. Na szczęście nie zabrano mu inhalatora, bez którego nie mógł funkcjonować. Czerniewiczowie – tak jak inni warszawiacy wygnani z Warszawy – przeszli kilka etapów tej tułaczki, m.in. obóz w Pruszkowie³⁷, aż dotarli do Drzewicy. Tamtejsi mieszkańcy z wielkim sercem zajęli się wysiedleńcami. Dali nocleg, jedna z pań codziennie przynosiła Czerniewiczom litr mleka. Maria Czerniewiczowa zaczęła piec ciastka i je sprzedawać, by zarobić na utrzymanie. Cieszyły się powodzeniem, gdyż w okolicy nie było żadnej cukierni. Jednak wojna nie dała o sobie zapomnieć. W połowie października Niemcy spacyfikowali Drzewicę, mnóstwo ludzi wywieziono do obozów, plądrowano, gwałcono dziewczęta, a na koniec podpalono wiele domów. W tym ten, w którym mieszkali Czerniewiczowie – tym samym po raz kolejny zostali bez dachu nad głową i jakichkolwiek rzeczy. 17 stycznia nadeszły wojska radzieckie. Czerniewiczowie chcieli jak najprędzej wrócić do Kłodawy, jednak na szosie prowadzącej z Drzewicy do Opoczna, gdzie był najbliższy dworzec, leżało tak wiele pozostałości po walkach – czołgów, samochodów, motocykli, trupów ludzi i koni, że przez kilka tygodni nie dawało się przejechać. Dopiero w połowie lutego mogli wyruszyć do domu, zaopatrzeni w zaświadczenia od władz, że mają prawo się przenieść do Kłodawy. Podróż trwała wiele dni, w tłumie uchodźców ze wszystkich stron.

Gospodarstwo zastali zdewastowane, rozkradzione, bez inwentarza żywego i martwego. Niemiec zasiał na zimę zboża, ale większość ziemi leżała odłogiem. Dom był doszczętnie ograbiony. Pokoje zasłane były samą słomą, ponieważ Rosjanie urządzili tam szpital polowy na okres przemarszu. Meble trafiły do miejscowej ludności. Na szczęście wiele udało się odzyskać. Ze spichrza wyniesiono całe zboże, inne budynki gospodarskie także stały puste, niektóre częściowo rozebrane. Z ośmiu koni pozostawionych w chwili wysiedlenia nie został ani jeden. Czerniewiczowie, pozbawieni rzeczy osobistych, nie mieli także żadnej pościeli ani nawet bielizny na zmianę. Nie mieli też pieniędzy. Zaraz po wojnie nastąpiła wymiana waluty, ale wypadła akurat w czasie powrotu Czerniewiczów do Kłodawy, toteż nie zdołali nic wymienić. Nie mieli więc nawet za co kupić chleba. Trzeba było zacząć wszystko od zera. Miejscowi gospodarze zwrócili Czerniewiczom cztery krowy, ktoś podarował dwie

36 Włosowcy – kolaboracyjna formacja zbrojna złożona głównie z Rosjan (Rosyjska Armia Wyzwolenicza) w czasie drugiej wojny światowej. Jej żołnierzy nazywano potocznie włosowcami od nazwiska dowódcy – generała Andrieja Własowa. Trwają ustalenia, czy zbrodnie popełnione w 1944 r. w Warszawie słusznie przypisywane są włosowcom. Wg zweryfikowanych przez współczesnych badaczy źródeł zbrodni tych dopuszczali się żołnierze pułku szturmowego Brygady RONA (Rosyjskiej Narodowej Armii Wyzwoleniczej) oraz członkowie cudzoziemskich formacji SS i jednostek policyjnych (także kozackich i kaukaskich) złożonych m.in. z Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Azerów. Por.: H. Kuberski, J. Gdański: *Uporeczywa legenda: „Własowcy” w Powstaniu Warszawskim* [w:] www.historia.gildia.pl/wiek-xx/wojskowosc/ii-wojna-swiatowa/ (dostęp z dn. 10.10.2018 r.).

37 Obóz w Pruszkowie (w terminologii okupacyjnej: *Dulag 121* – skrót z niem. Durchgangslager 121 Pruszków) – nazistowski obóz przejściowy, w którym gromadzono cywilną ludność Warszawy i okolicznych miejscowości, wypędzaną z domów w trakcie oraz po zakończeniu powstania warszawskiego. Obóz został utworzony 6 sierpnia 1944 r. na terenie dawnych Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie. W październiku, w związku z przepelnieniem obozu, uruchomiono dodatkowe obozy: w Ursusie, Włochach i Piastowie.

kury. Właściwie gospodarstwo przetrwało tylko dzięki tytanicznej pracy Marii Czerniewiczowej i sąsiedzkiej solidarności. Nowe władze miejskie nie chciały udzielać żadnej pomocy i sugerowały, że skoro gospodarze (kułacy!)³⁸ sobie nie radzą sami, to mogą odstąpić swoją ziemię komuś innemu. Za to sąsiedzi zgodzili się popracować końmi w zamian za obietnicę zapłaty zbożem po żniwach. Środkiem płatniczym stał się też cukier. Maria Czerniewiczowa zdobyła worek cukru od cukrowni jako zadatek za przyszłą dostawę buraków cukrowych i torebkami cukru płaciła za pracę. To opłacało się obu stronom, bo przecież o płatne zajęcie w Kłodawie nie było łatwo.

Utrzymanie gospodarki w pierwszych latach po wojnie było bardzo trudne. Nie tylko ze względu na powojenne braki, ale także niechętny stosunek władz do rolników, obciążenia podatkowe i obowiązkowe dostawy na bardzo niekorzystnych warunkach. Zdarzało się, że po uiszczeniu wyznaczonego podatku Maria Czerniewiczowa nie zdążyła dojść do domu, a już pędził za nią urzędnik z kwitem, że trzeba zapłacić domiar. Władze nie tylko nie chciały pomagać w bezprecedensowej sytuacji po zniszczeniach wojennych, ale wyraźnie utrudniały działalność na każdym kroku. Taki przykład: wkrótce po wojnie do Czerniewiczów zgłosił się przedstawiciel firmy nasienniczej Janasz w Kutnie³⁹ z propozycją podpisania umowy na plantowanie nasienia buraka cukrowego. Argumentował, że nie ma dużych majątków i nie ma u kogo zamawiać nasion. Obiecał wszelką pomoc ze strony firmy. Maria Czerniewiczowa podjęła się tej pracy, a jakiś czas później na zebraniu plantatorów nasienia buraka cukrowego właśnie jej plantacja została uznana za najlepszą. Nie było to po myśli władz, które zażądały od kutnowskiej firmy rozwiązania umowy z Czerniewiczami. Kiedy Maria Czerniewiczowa zwróciła się do dyrekcji firmy z prośbą o wyjaśnienie zerwania współpracy, otrzymała następujące pismo:

...1. Przez cały okres kontraktacji nasion buraka cukrowego nie mieliśmy żadnych zastrzeżeń do Ob. co do wywiązywania się z obowiązków wynikających z umowy.

2. Kontraktacja jest to pomoc państwa przede wszystkim dla mało- i średniorolnych chłopów oraz dla Spółdzielni Produkcyjnych. Rozszerzając kontraktację w w/w gospodarstwach, rezygnujemy częściowo z gospodarstw o charakterze kułackim.

Czyli współpraca układała się dobrze, ale mimo to nie możemy jej kontynuować. Przetrwanie w takich warunkach naprawdę wymagało hartu ducha i siły. Na pewno doświadczało tego wielu gospodarzy w Kłodawie. Wielokrotnie

38 Kułak – pojęcie używane w propagandzie bolszewickiej w ZSRR na określenie chłopów niechętnych do władzy komunistycznej i forsowanej przez nią kolektywizacji wsi. Po drugiej wojnie światowej pojęcie było wykorzystywane w podobnych kontekstach w propagandzie państwowej władz PRL, a także wobec właścicieli dużych gospodarstw wykorzystujących siłę najemną. Por.: *Encyklopedia Popularna PWN*, Warszawa 1994, s. 423.

39 Firma zajmująca się pracami hodowlanymi związanymi z doskonaleniem odmian buraka cukrowego, utworzona w 1885 r. przez Aleksandra Janasza. W 1892 r. wprowadził on na rynek pierwsze własne odmiany, których nazwy zaczynają się od inicjałów założyciela – AJ. Współcześnie firma prowadzi działalność jako Kutnowska Hodowla Buraka Cukrowego Sp. z o.o., do której należą: Zakład Nasienny w Kutnie, Stacja Hodowli Roślin w Straszku (siedziba spółki), Stacja Hodowli Roślin w Śmitowie. Zob.: <http://khbc.pl/nasza-historia/> (dostęp: 10.10.2018 r.).

rozważano w rodzinie, czy nie sprzedać ziemi i nie zmienić miejsca zamieszkania. Jednak przetrzymali najgorszy dla rolników okres.

Tu warto przytoczyć ciekawostkę oddającą koloryt tamtych czasów. W Kłodawie po wojnie korzystano z pracy przymusowej niemieckich jeńców wojennych. Jednocześnie – w latach 1947–1949 – w gospodarstwie Czerniewiczów pracował pod przybranym nazwiskiem kpt. Franciszek Pieniak⁴⁰, „Przebój”, ukrywający się przed władzami komendant Obwodu Włoszczowa AK, który ujawnił się dopiero w 1957 r. W latach 1949 – 1957 Franciszek Pieniak dalej mieszkał w Kłodawie, u Marii Grzymskiej, wdowie po Józefie Grzymskim,⁴¹ byłym sekretarzu magistratu kłódawskiego, zamordowanym przez gestapo w 1944 r.

Pod koniec maja 1945 r. wrócił do Kłodawy syn Czerniewiczów – Jan, który z powstania warszawskiego był wzięty do niemieckiej niewoli, do obozu jenieckiego w Altengrabow⁴². Skrajnie wyczerpany, głodny, schorowany – po odmie płucnej, niemal całą drogę z Niemiec przebył pieszo. W podzięce Bogu za wyratowanie syna Czerniewiczowie ufundowali duży drewniany krzyż, który stanął u zbiegu ulic Bierzwińskiej i Kolskiej. Po powrocie do zdrowia i odpowiednim odpoczynku Jan Czerniewicz wyjechał do Warszawy na studia. Wybrał Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Zamieszkał w Warszawie na stałe, ale do Kłodawy jeździł bardzo często.

Wkrótce po powrocie Czerniewiczów z wojennej tułaczki zamieszkała z nimi matka Marii Czerniewiczowej, Helena Żabińska ze Strzeszewskich. Warszawska kamienica, w której mieszkała, została, jak opisano wyżej, spalona przez Niemców podczas powstania warszawskiego, oczywiście z całym wyposażeniem. Po wojnie nie została odbudowana. „Pani starsza”, jak nazywali Helenę Żabińską miejscowi, przeżyła w Kłodawie kilkanaście lat. Zmarła w 1962 r. w wieku 93 lat.

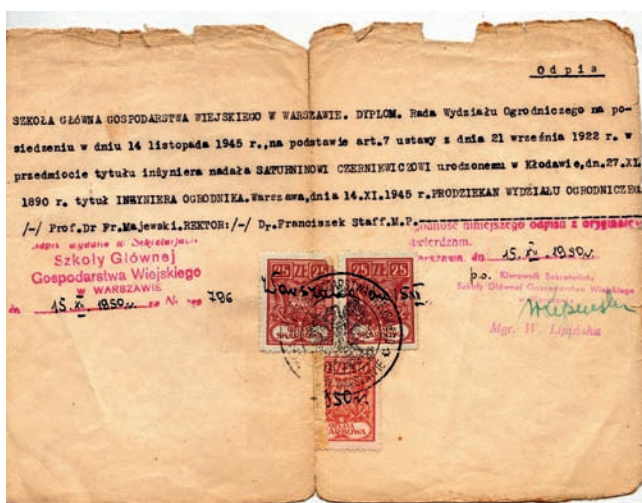
40 Kpt. Franciszek Pieniak, ps. „Przebój” (1903–1968) – porucznik piechoty Wojska Polskiego II RP, kapitan Armii Krajowej. Walczył w szeregach Wojska Polskiego w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. (w 4. pułku piechoty Legionów). Służył m.in.: w 78. pułku piechoty w Baranowiczach (od 1923 r. w stopniu porucznika) i 2. pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku; oficer Szkoły Podchorążych Rezerwy w Berezie Kartuskiej; komendant powiatowy Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w Sanoku. W 1935 r. przeniesiony w stan spoczynku. Do 1939 r. prowadził gospodarstwo rolne w Chociszewie. Po mobilizacji w 1939 r. był w oddziałach ochraniających węzeł kolejowy w Kutnie, następnie walczył z Niemcami w zgrupowaniu gen. Edwarda Olbrychta. Po kapitulacji wrześniowej wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski, obejmując stanowisko komendanta obwodu Sokolów Podlaski; kolejne funkcje w stopniu kapitana: komendant Kedywu (ps. „Przebój”), zastępca komendanta Obwodu Sokolów Podlaski AK, szef Tajnej Szkoły Podchorążych, zastępca komendanta Obwodu Radzyń Podlaski AK, komendant Obwodu Włoszczowa (od 1944), dowódca II batalionu (pod kryptonimem „Wilk” i „Wojna”) 74. pułku piechoty AK w składzie 7. Dywizji Piechoty AK „Orzeł”, biorących udział w akcji „Burza”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej pozostawał w ukryciu, m.in. w Kłodawie, gdzie posługiwał się nazwiskiem Tadeusz Orski. Dokonał ujawnienia w 1957 r. we Wrocławiu. Zmarł w 1968 r.; pochowany na Cmentarzu Wojskowym w Warszawie.

41 Józef Grzymski (1901–1944) wieloletni sekretarz magistratu kłódawskiego, gdzie w latach 1926–1939 współpracował kolejno ze wszystkim burmistrzami tego okresu. Po ewakuacji w 1939 r. do Warszawy pracował w ośrodku dla uchodźców. Tam nawiązał współpracę ze Służbą Zwycięstwu Polski. Po powrocie do Kłodawy dzięki znajomości j. niemieckiego podjął pracę w magistracie. Działal w Związku Podoficerów „Grom”. Pomagał Żydom uciekającym z Łodzi do Generalnej Guberni. Usuwał dokumenty pomocne władzom niemieckim w walce z Polakami, w czym pomagała mu żona Maria. Aresztowany w wyniku dekonspiracji w 1943 r., po wielokrotnych przesłuchaniach w Inowrocławiu i Koninie przewieziony do Saksonii, gdzie został stracony w 1944 r. w więzieniu w Dreźnie.

42 Oboz jeniecki Stalag XI A powstał w Altengrabow koło Magdeburga we wrześniu 1939 r., w byłych końskich stajniach znajdujących się w kompleksie koszarowym miejscowego poligonu. W obozie tym w okresie 1939–1945 więzionych było 55 000 jeńców wojennych z 13 krajów. Pierwszymi jeńcami byli polscy żołnierze kampanii wrześniowej 1939 r. W 1944 r. do Stalagu XI A i należącego do niego lazaretu przybyło 2655 jeńców z powstania warszawskiego. Byli to chorzy i ranni ze szpitali powstańczych z warszawskiego Śródmieścia. 52. z nich po przybyciu do Altengrabow zmarło i spoczywa na pobozowym cmentarzu. Por.: *Stalag Altengrabow – zapomniana nekropolia powstańców warszawskich* [w:] <http://www.solidarni2010.pl> (dostęp: 9.10.2018 r.).



Wydana w 1947 r. legitymacja Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego.



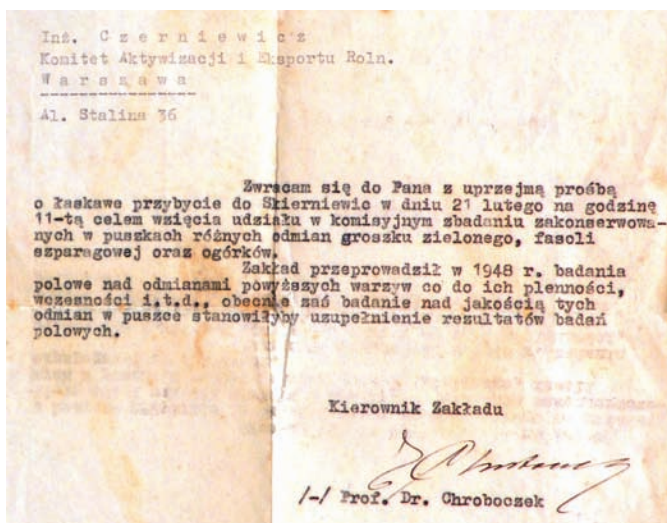
Odpis potwierdzenia dyplomu inżyniera wydany przez SGGW w Warszawie.



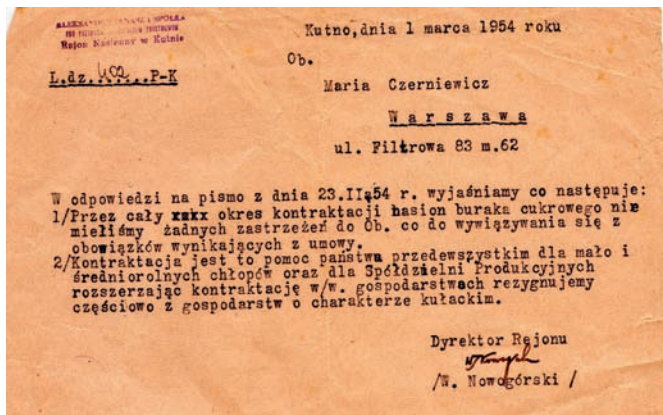
Zaświadczenie Międzyministerialnej Komisji Aktywizacji Eksportu Rolno-Spożywczego.



Pismo z Departamentu Rybołówstwa Morskiego Ministerstwa Żegluga skierowane do Fermi Doświadczalnej inż. Saturnina Czerniewicza w Kłodzku z prośbą o ekspertyzę, 1950 r.



List z Zakładu Uprawy i Hodowli Warzyw Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach skierowany do inż. Saturnina Czerniewicza z Komitetu Aktywizacji i Eksportu Rolnictwa zawierający prośbę o komisijną ocenę konserw warzywnych, 1949 r.



Pismo z firmy Janasz i Spółka w Kutnie przesłane w związku z odmową kontraktacji nasion buraka cukrowego.

Tymczasem Saturnin Czerniewicz nie został w Kłodawie długo, tylko wrócił do Warszawy, by uczestniczyć w przywróceniu do życia dawnego Związku Bekonowego, oczywiście pod zmienioną nazwą. 1 maja 1945 r. podjął pracę w Państwowym Zjednoczeniu Przemysłu Konserwowego, polegającą na zbudowaniu działu technicznego instytucji, a w listopadzie tego roku został mianowany dyrektorem technicznym Centralno-Wschodniego Zjednoczenia Przemysłu Konserwowego⁴³ w siedzibą w Warszawie. Zajmował się organizacją przetwórstwa w państwowych fabrykach w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim i białostockim. W marcu 1947 r. rejon wschodni Zjednoczenia zlikwidowano, a Saturninowi Czerniewiczowi zaoferowano posadę inspektora standaryzacji i produkcji owocowo-warzywniej w Centralnym Zarządzie Przemysłu Konserwowego⁴⁴. Popracował tam niezbyt długo, do końca sierpnia 1947 r. Kolejne kilka miesięcy był referentem w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Rzeczpospolitej Polskiej⁴⁵. Występował także w roli prelegenta na szkoleniach kierowników ośrodków produkcji ogrodniczej. Na przykład w grudniu 1947 r. wygłosił referat o dość ogólnym tytule: „Przetwórstwo owocowo-warzywnie w dobie obecnej i jego ukierunkowanie na najbliższą przyszłość” na kursokonferencji w Woli Justowskiej. W marcu 1948 r. został inspektorem standaryzacyjnym w Międzyministerialnej Komisji Aktywizacji Eksportu Rolniczo-Spożywczego⁴⁶, w dziale owoców, warzyw i ziemiołódów oraz przetworów owocowo-warzywnych. Generalnie celem inspektoratu było ujednolicanie wymagań jakościowych oraz podnoszenie kultury produkcji rolno-spożywczej i handlu, co z kolei miało przyczynić się do zwiększenia konkurencyjności polskich produktów na rynkach zagranicznych.

Praca w Warszawie powojennej była dla Saturnina Czerniewicza dużym wyzwaniem. Niewątpliwie był doświadczonym specjalistą, a takich w kraju bardzo brakowało. Jednak po pierwszym okresie odbudowy o wartości i przydatności pracownika coraz bardziej decydowały inne, pozamerytoryczne względy. A mający gospodarstwo Czerniewicz, nawet jeśli prowadziła je żona, a nie on

43 Jedną z kilku państwowych instytucji w początkowym okresie PRL zarządzających znacjonalizowanymi bądź przejętymi po Niemcach fabrykami przemysłu konserwowego.

44 Centralny zarząd – nazwa organu zarządzającego daną branżą przemysłu lub usług w PRL, głównie w latach 1947–1951.

45 Związek Rewizyjny Spółdzielni RP powołano na zjeździe spółdzielców w listopadzie 1944 r. w Lublinie. W 1947 r. rozpoczął się proces ograniczania autonomii i demokracji spółdzielczej. W 1948 r. zlikwidowano Związek Rewizyjny Spółdzielni RP i utworzono związki branżowe (łącznie funkcje gospodarcze i kontrolno-rewizyjne), powołano Centralny Związek Spółdzielczy, spółdzielczość objęto planem gospodarczym i podporządkowano centralnym i terenowym organom władzy. Ograniczanie swobody spółdzielczości nasiliło się w latach 1950–55, kiedy to państwo przejmowało majątek spółdzielni oraz ich związków, zlikwidowano nawet wykłady o spółdzielczości na wyższych uczelniach. Łamanie podstawowych zasad spółdzielczych doprowadziło do wykluczenia Polski z Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Stopniowe odwracanie tego procesu nastąpiło po roku 1956, jednak dopiero Ustawa o spółdzielniach i ich związkach z 17 II 1961 r. umożliwiła przywrócenie podstawowych zasad spółdzielczych. Por.: Spółdzielczość [w:] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/spoldzielczosc> (dostęp: 11.10.2018 r.).

46 Międzyministerialna Komisja Aktywizacji Eksportu Rolniczo-Spożywczego powołana została oficjalnie uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 10 października 1947 r., w jej skład wchodził: Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, Minister Handlu Zagranicznego, Minister Skarbu, Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Minister Handlu Wewnętrznego, Minister Żegluga, Minister Przemysłu Rolnego i Spożywczego, Prezes Narodowego Banku Polskiego, Naczelny Dyrektor Państwowego Banku Rolnego i Bank Handlowy SA. Biuro komisji podlegało pod względem organizacyjnym i budżetowym Ministerstwu Handlu Zagranicznego. Por.: „Monitor Polski” 1949, nr 53, poz. 706–721.

sam osobiście, był co najmniej źle widzianym kułakiem. Poza tym bycie inspektorem wiązało się z częstymi podróżami, a taki tryb życia okazał się zbyt uciążliwy dla bądź co bądź starszego już pana. Musiał wycofać się z powodów zdrowotnych.

Oczywiście w ciągu kilku lat mieszkania i pracy w Warszawie Saturnin Czerniewicz nie zapomniał o Kłodawie, przyjeżdżał w rodzinne strony, kiedy tylko mógł, doskonale wiedział, co dzieje się w gospodarstwie, którym bezpośrednio zajmowała się jego żona. Chociaż pochodziła z Warszawy, a jej ojciec Józef Żabiński był cenionym warszawskim rejentem, dobrze znała się na ogrodnictwie, gdyż właśnie taki kierunek studiów⁴⁷ ukończyła przed zamążpójściem. Najtrudniejsza była dla niej nie praca jako taka, ale gospodarowanie w warunkach powojennych wobec negatywnego nastawienia władz do prywatnych właścicieli ziemi.

Pracownicy zatrudniani przez Czerniewiczów w gospodarstwie, a także wielu interesantów, zwyczajowo zwracali się do Marii Czerniewiczowej: „Pani dziedziczko”. Ale ona zupełnie na typową „dziedziczkę” nie wyglądała. Niziutka, ze zniszczonymi dłońmi, zawsze w roboczym ubraniu (oczywiście „do miasta” wkładała coś lepszego), w starych, schodzonych chodakach, bez żadnych ozdób ani upiększeń, jak wszystkie kobiety w chustce na głowie. Hojna dla innych, swoje potrzeby ograniczała do minimum. Zawsze pełna energii, niebywale pracowita, siadywała bodaj jedynie na czas jedzenia posiłków. Kiedy do Kłodawy zaczęły zjeżdżać wnuki, a Czerniewiczowie mieli ich trójkę, Marysię, Teresę i Wojtka, Maria Czerniewiczowa doskonale łączyła opiekę nad nimi z pracą. Sama wykonywała to, co akurat trzeba było, a w tym samym czasie organizowała dzieciom zabawę albo opowiadała bajki, snuła historie zaczerpnięte z powieści Sienkiewicza, dramatycznym głosem deklamowała utwory swego ulubionego poety – Mickiewicza, ewentualnie Lenartowicza. Najczęściej jednak opowiadała o swojej rodzinie, dzieciństwie w Warszawie i wakacyjnych wyjazdach do Baruchowa i do Sopotu. O strasznych latach i pierwszej, i drugiej wojny światowej. Z czasem grono słuchaczy się powiększało, kiedy do ogrodu Czerniewiczów zaczęły przychodzić okoliczne dzieci, m.in. Monika i Marysia z „czerwonego domu” przy ul. Kolskiej, Ula i Mariolka z ul. Dolnej, Hania i Kryśka z ul. Poznańskiej. Klomb przed domem, ogród, a właściwie jego zadrzewiona część przypominająca uroczy lasek, były świadkami wielu dziecięcych zabaw i radości.

Niestety, Saturnin Czerniewicz doczekał tylko początkowej fazy czasów zażyłości młodych sąsiadów z jego wnuczętami. Do Kłodawy na stałe wrócił po 1950 r. Ostatnie 10 lat przeżył w rodzinnym domu, z satysfakcją, że udało się dźwignąć gospodarstwo z wojennego upadku i je utrzymać. Nie był w stanie pracować fizycznie, ale doglądał pracowników, planował prace, wyliczał, ile trzeba kupić nasion i nawozów. Zmarł 11 stycznia 1961 r. z powodu zakrzepicy żyłnej. Miał 70 lat. Spoczął w grobie rodzinnym na kłódawskim cmentarzu.

47 Maria Żabińska, podobnie jak jej mąż Saturnin Czerniewicz, była absolwentką Wyższej Szkoły Ogrodniczej w Warszawie.

Jeszcze kilka zdań o tym, jaki był Saturnin Czerniewicz prywatnie. Kulturowy, dobrze wychowany, miły, chociaż oczywiście umiał dać wyraz niezadowoleniu czy gniewowi. W porównaniu z nader energiczną żoną wydawał się powolny, wręcz flegmatyczny. Rzeczywiście, wraz z postępem choroby stać go było na coraz mniejszy wysiłek i szybko tracił oddech. Bardzo oddany rodzinie. Nie wiadomo, czy na co dzień łatwo okazywał uczucia, ale jego listy do „żonusi” są bardzo czułe, świadczące o miłości i tęsknocie. Był w dobrych i bliskich stosunkach z synem Janem, a zupełnie oszalał z radości, kiedy na świat przyszła jego pierwsza ukochana wnuczka Marysia. Płakał ze wzruszenia na wiadomość o narodzinach wnuka Wojtka – cieszył się, że nazwisko dalej przetrwa. Utrzymywał bliskie kontakty z wieloma osobami z dalszej rodziny, przede wszystkim ze strony matki, która miała zarówno rodzzonego brata Albina, jak i kilkoro rodzeństwa przyrodniego o nazwisku Gałęcki/a. Jednemu z kuzynów z młodszego pokolenia wyprawił w swoim kłódawskim domu wesele. Generalnie członkowie rodziny oraz ich znajomi byli zawsze u Czerniewiczów mile widziani, chociaż dom nie był ani duży, ani wygodny. Saturnin Czerniewicz lubił życie towarzyskie, grę w brydża, cenił dobre jedzenie i picie. Kiedy był czynny zawodowo, bardzo często jeździł w delegacje, zatem musiał stołować się poza domem. Nie zawsze służyło to jego zdrowiu, ale smaczny obiad w restauracji sprawiał mu przyjemność. Zdarzało się, że instruował żonę, jak ma przyrządzać jakąś potrawę, by uzyskać perfekcyjny smak. Nie bez powodu był specjalistą od receptur. Oczywiście z wiekiem miał coraz mniej okazji do takich kulinarnych radości. Dużo słuchał radia, zwłaszcza „Wolnej Europy”. Siedział wówczas w fotelu, skupiony, z uchem przy odbiorniku. Lubiał czytać, zawsze interesowała go literatura specjalistyczna. Kiedy już mogli sobie na to pozwolić, Czerniewiczowie prenumerowali prasę fachową związaną z ogrodnictwem i szerzej z prowadzeniem gospodarstwa. Obojga cieszyły doniesienia np. o nowych odmianach roślin i często sprowadzali takie nowinki i testowali w swoim ogrodzie.

Kłódawskie gospodarstwo Czerniewiczów, prowadzone przez żonę Saturnina, pozostało w rękach rodziny jeszcze ponad 10 lat. Maria Czerniewiczowa dzielnie dawała sobie radę sama, jednak z czasem było jej coraz trudniej, aż w 1972 r., już będąc po siedemdziesiątce, przeprowadziła się do Warszawy, żeby być blisko syna i jego rodziny. Niestety, wkrótce potem, w 1977 r., przeżyła tragedię – nagłą śmierć syna Jana, wicedyrektora Centralnego Laboratorium Przemysłu Rolnego, mającego zaledwie 52 lata. Sama Maria Czerniewiczowa zmarła 18 października 1995 r., ukończywszy 96 lat. Jeszcze przed śmiercią wyasygnowała znaczącą sumę na wyremontowanie kłódawskiego grobu męża i jego rodziny. Prac doglądał Zygmunt Estkowski, dawny sąsiad Czerniewiczów, szkolny kolega Jana.

Na początku lat 90. zeszłego wieku do Marii Czerniewiczowej kilkakrotnie napisała pani Janka, wówczas siedemdziesięcioletnia, niegdyś koleżanka

z dzieciństwa jej syna Jana, potem okresowo pracująca w gospodarstwie Czerniewiczów. Oto kilka fragmentów tych z serca pisanych listów:

„(...) Pani była moją matką i mnie uczyła pracy i kultury w dzieciennym wieku, ja to wszystko pamiętam. ”

„Te czasy, co żyliśmy w Kłodawie naprawdę były inne jak dziś. Było nam przyjemnie pracować i chodzić po ogrodzie, rwać owoce, były różne przecież prace. Przypominam sobie też, jak obie z Panią chodziłyśmy po ogrodzie, zawsze wesoło sobie śpiewałyśmy i rozmawiałyśmy. (...) Przepraszam, że ośmielę się napisać Kochana moja matko, może Pani sobie pomyśli, dlaczego tak piszę, ale przecież wiem, że u Pani się chowałam i bawiłam z Pani synem. ”

„Moje dzieci też Pani życzą dużo zdrowia i sto lat, bo pamiętają Panią, a szczególnie Marysia, bo chodziła się bawić z Pani wnuczką Marysią i Terešką, bo Wojtuś był jeszcze mały. ”

Nietrudno sobie wyobrazić, jak bardzo wzruszona była adresatka tych listów, jakim cennym były podsumowaniem jej wieloletnich kontaktów z pracownikami.

Stare domostwo Czerniewiczów w formie polskiego dworku zachowało się tylko na zdjęciach, gdyż nabywcy gospodarstwa postawili na jego miejscu nowy, wygodniejszy i bardziej nowoczesny dom. Obecnie jedynie grób Czerniewiczów może przywoływać pamięć o tej rodzinie związanej z Kłodawą i okolicami przez ponad sto lat. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli w nim rodzice Saturnina, czyli Pelagia i Roch, a także dziadek Jan, który jako pierwszy z rodziny zamieszkał w Kłodawie. Leży tam także siostra Saturnina Sylwina wraz z mężem Józefem Lewandowskim, zacyjnym miejscowym aptekarzem, oraz ich maleńka córeczka Marychna. Warto wspomnieć, że na kłodawskim cmentarzu parafialnym jest jeszcze jeden stary grób związany z rodziną Czerniewiczów. Spoczywa w nim rodowita kłodawianka Tekla Czerniewicz z Klesków. Jej ojciec Michał miał w Kłodawie na przełomie XVIII i XIX w. zajazd przy ulicy Kolskiej. Trzecim mężem Tekli (po Kazimierzu Olszewskim i Tomaszu Matyśkiewiczu) został w 1859 r. Jan Czerniewicz, dziadek Saturnina, który jako dość zaawansowany wiekiem wdowiec przeprowadził się dla żony do Kłodawy, by tu rozpocząć nowe życie. Wspólnych dzieci nie mieli. W tym samym grobie pochowany został Jan Barnaba Czerniewicz, starszy brat Saturnina, który zmarł w wieku 29 lat.

Już tylko kilka osób w rodzinie Czerniewiczów wspomina dni spędzone w Kłodawie. Ale nie ma rodzinnych spotkań, na których nie przypominano by kłodawskich czasów. Wszyscy starają się, by ta pamięć nie zniknęła i sentyment do miasteczka przeszedł na następne pokolenia – sześcioro prawnucząt Marii i Saturnina Czerniewiczów oraz czworo praprawnucząt. Oby i dla młodych kłodawian pamięć o dawnych mieszkańcach ich ziemi stała się ważnym elementem budującym ich tożsamość i przetrwała jak najdłużej.



Od lewej synowa Marii i Saturnina Marta Czerniewiczowa z córkami Marysią i Teresą, Helena Żabińska, brat Marii Jan Żabiński (często goszczący w Kłodawie), Saturnin Czerniewicz, 1957 r.



Przed domem w Kłodawie z wnuczkami, 1955 r.



Na ganku kłódawskiego domu siedzą od lewej Maria Czerniewiczowa z wnuczką Marysią, jej synowa Marta Czerniewiczowa z córką Teresą, żona siostrzeńca Zenobia Petrynowska z córką Hanią, Saturnin Czerniewicz i Helena Żabińska, 1955 r.



Dom Czerniewiczów w Kłodawie, rys. Maria Czerniewicz, pastel olejny na papierze, 1968 r.

Ryszard Jałoszyński

Szkice wokół biografii Saturnina Czerniewicza

Wspomnienia, z którymi zapoznaliśmy się w poprzednim rozdziale zawierają wiele informacji i wątków, których rozwinięcie stanowić by mogło treść niejednego opracowania historycznego czy też kanwę zajmujących utworów beletrystycznych. Niniejsze szkice ze względu na okolicznościowy charakter publikacji zawężone zostały tylko do kilku wybranych tematów ukazujących główne ścieżki życiowe bohatera tej publikacji czy też odsłaniających mało znane karty z historii Kłodawy.

Z Kłodawy nad Nowę

Latem 1902 r., najprawdopodobniej w pierwszych dniach sierpnia, 12-letni Saturnin, najmłodsze dziecko rolnika Rocha Czerniewicza i Pelagii z Jaworskich z Kłodawy, wyruszył w daleką podróż do Petersburga, aby rozpocząć nauki w tamtejszym katolickim gimnazjum męskim przy kościele św. Katarzyny.

Z Kłodawy do najbliższej stacji Kolei Warszawsko-Bydgoskiej w Kutnie podróżowało się wtedy jeszcze „lokomocją konną”, by stamtąd dotrzeć do Dworca Wiedeńskiego w Warszawie, zwanego też Dworcem Głównym. Kolejny etap podróży (tramwajem lub dorożką) wiódł na Nową Pragę. Punktem docelowym tej warszawskiej wędrówki młodego Saturnina w sierpniu 1902 r. był zapewne okazały Dworzec Petersburski⁴⁸, skąd trasę do stolicy Imperium Rosyjskiego wiodącą przez Białystok, Grodno, Wilno i Dźwińsk pokonywało się w ciągu ponad 30 godzin. Pociąg mijał 63 stacje, z których wiele stanowiło prawdziwe perły XIX-wiecznej architektury. Ostatnią był Dworzec Warszawski, na którego peronie wylądowały bagaże kłodawskiego gimnazjalisty.

48 Kolej Warszawsko-Petersburską otwarto w 1862 roku. Budynek dworca przetrwał zaledwie do 1915 roku, kiedy to został zburzony przez wojska rosyjskie wycofujące się pod naporem armii niemieckiej.

W domowych archiwach Czerniewiczów czy rodzinnych wspomnieniach nie ma żadnej wzmianki, która by sugerowała, co zdecydowało o wysłaniu młodego Saturnina do odległej szkoły w sercu carskiego imperium. Jak wyjaśnia Teresa Czerniewicz-Umer na przyszłego sukcesora gospodarstwa szykowany był starszy brat Saturnina – Jan Barnaba. Jeśli dla młodszego z braci obmyślono inną drogę życiową, mogła ona prowadzić przez któreś z bliżej położonych gimnazjów. Może jednak po pierwszym etapie nauki w kłódawskiej szkole elementarnej Saturnin ujawnił wyjątkowe talenty, których wsparcie wymagało właśnie takiego wyboru, a może po prostu znad Newy nad kłódawską rzeczkę Rgilewkę dotarła wieść o wyjątkowej renomie katolickiego gimnazjum męskiego przy kościele św. Katarzyny? Nie wiadomo. Nie brakuje jednak relacji i dokumentów, które pozwalają lepiej zrozumieć, czym był Petersburg dla nastolatka z Kłodawy, a ściślej mówiąc, w jaki sposób pobyt z dala od rodzinnego domu w prezentującym wysoki poziom nauczania i rygorystycznie prowadzonym gimnazjum katolickim kształtował jego późniejszą dorosłą osobowość. Wiele odpowiedzi na postawione tu pytania przynoszą artykuły i wspomnienia dotyczące środowisk polonijnych Petersburga.

Gdy latem 1902 r. w progi szkoły męskiej przy prospekcie Newskim zawitał Saturnin Czerniewicz, placówka przy kościele św. Katarzyny miała w ówczesnym rosyjskim systemie oświaty rangę szkoły powiatowej czyli progimnazjum⁴⁹. Podobnie jak dla innych szkół katolickich funkcjonujących przy parafii (gimnazjum żeńskie, szkoła rzemieślnicza, szkoły elementarne) źródłem utrzymania dla progimnazjum męskiego, obok czesnego, były składki petersburskiej polonii oraz dary fundacyjne. Całość nauczania odbywała się pod nadzorem rosyjskich inspektorów, a katolicy księża pełnili jedynie funkcje wychowawcze. Nauka w progimnazjum trwała 6 lat. Od 1901 r. program szkoły męskiej obejmował: retorykę, geografę, historię, algebrę, geometrię, śpiew, rysunek, kaligrafię, grekę, łacinę, a także jęz. niemiecki i francuski. Od września 1905 r. w każdej klasie wprowadzono naukę języka polskiego, litewskiego i łotewskiego (do wyboru) w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. Abiturienti mogli następnie kontynuować naukę w seminarium duchownym lub gimnazjum.

Początek właściwej historii gimnazjum męskiego przy kościele św. Katarzyny wiąże się z okólnikiem kuratora Petersburskiego Okręgu Szkolnego z 27 października/9 listopada⁵⁰ 1906 r., obwieszczający przekształcenie progimnazjum w szkołę średnią począwszy od 1/14 sierpnia 1907 r. Tym samym sukcesem

49 M. Banaszkiwicz, *Gimnazjum męskie przy kościele św. Katarzyny*, [w:] www.polskipetersburg.pl (dostęp z 9.10.2018 r.).

50 Podwójne datowanie związane jest z obowiązującym w Rosji kalendarzem juliańskim.

zostały uwieńczone starania diaspory polskiej, którym patronował proboszcz parafii Konstanty Budkiewicz⁵¹ (1867–1923), o podniesienie szkoły do rangi gimnazjum klasycznego. Dawało to jej pożądany prestiż, gdyż tylko absolwenci takich placówek mieli prawo do kontynuowania nauki na uniwersytecie.

W 1907 roku miejsce ustępującego kierownika (inspektora) progimnazjum zajął Stefan Cybulski (1858–1937), pedagog z 25-letnim stażem pracy w szkołach rosyjskich, a także uznany propagator kultury antycznej⁵². Liczba kandydatów do klasy przygotowawczej i pierwszej była wówczas tak duża, że urządzano konkursy świadectw. Mimo to dbano, aby wśród nowo przyjętych odpowiednio liczną grupę stanowili młodzieńcy z polskich guberni cesarstwa (może w takim gronie specjalnie dobranej i uzdolnionej młodzieży dotarł tam w 1902 roku młody Czerniewicz?). Polityka rekrutacyjna oraz starania kadry pedagogicznej sprawiały, że szkoła męska przy kościele św. Katarzyny przez długie lata pozostawała w Petersburgu rozsadnikiem polskości, mimo że realizowała oficjalny program dydaktyczny, a nauka odbywała się po rosyjsku. Uczniowie reprezentowali różne narodowości (obok przeważającej grupy Polaków, Litwinów i Łotyszy uczęszczali tam także Włosi, Francuzi i Niemcy).

Ze sprawozdań publikowanych w polskiej prasie petersburskiej wynika, że w murach gimnazjum męskiego naukę pobierało od 465 do 470 uczniów (w roku szkolnym 1910/1911), natomiast grono pedagogiczne tworzyło od 37 do 41 osób.⁵³ Dyrektor szkoły męskiej starał się podążać za najnowszymi trendami pedagogiki. Program nauczania każdego przedmiotu opracowywany był w porozumieniu z nauczycielami i radą pedagogiczną. Kładziono nacisk na pracę z całą klasą, co oznaczało rezygnację z długotrwałego odpytywania poszczególnych osób (stopnie wystawiano co kwartał i na koniec roku). Absolwenci gimnazjum legitymowali się biegłą znajomością kilku języków: poza mową ojczystą, łaciną i wykładowym rosyjskim władali niemieckim (nauczonym od pierwszej klasy) i francuskim (nauczonym od drugiej klasy); literaturę piękną czytano w oryginale. Zwracano także uwagę na rozwijanie w uczniach zmysłu estetycznego, czemu miały sprzyjać fakultatywne wykłady z historii sztuki oraz wspólne wyjścia do muzeów i galerii. W ramach zajęć dodatkowych oferowano kursy sztuki rękodzielniczej (wychowanie estetyczne).

W czasie wakacji dla gimnazjalistów organizowano kolonie letnie służące umacnianiu tężyzny fizycznej, uzupełnianiu wiedzy, m.in. z zakresu języka ojczystego i historii. Dyrektora gimnazjum wspierał jego zastępca (inspektor)

51 Ks. Konstanty Romuald Budkiewicz (1867–1923) – duchowny katolicki, organizator i działacz społeczny. Ukończył Sankt-Petersburskie Seminarium Duchowne i Duchowną Akademię. W 1893 r. przyjął święcenia kapłańskie. Służył w parafiach w Pskowie i Witebsku, a od 1903 r. u św. Katarzyny w Petersburgu; w 1905 r. został jej proboszczem. Od 1908 r. był dziekanem petersburskiego dekanatu. W 1918 r. został prałatem i generalnym wikariuszem biskupa Jana Cieplaka w Petersburgu. Zasłużył się w dziedzinie rozwoju polskiego szkolnictwa, zajmował się działalnością charytatywną, organizował duchowieństwo dla obrony praw wierzących. Od 1922 r. był profesorem podziemnego Seminarium Duchownego. W 1923 r. został aresztowany w związku ze sprawą duchowieństwa katolickiego z arcybiskupem Cieplakiem na czele; po otwartym procesie w Moskwie skazany na śmierć. Został rozstrzelany na Wielkanoc, w nocy z 31 marca na 1 kwietnia 1923 r. Uznany za męczennika został zaliczony w poczet sług Bożych.

52 M. Banaszkiwicz, *Gimnazjum męskie...*, op. cit.

53 Tamże.

kierujący wychowawcami i ich pomocnikami. Zakres obowiązków inspektora był bardzo szeroki – od dbałości o higienę podopiecznych, poprzez pilnowanie ich postępów w nauce, po troskę o kondycję moralną – i zakładał sprawowanie pieczy nad uczniami także w czasie pozaszkolnym. System wychowawczy opierał się na restrykcyjnych zasadach. Dopiero za nowej dyrekcji (od 1907 r.) zrezygnowano z kar cielesnych. Nierokujących szans na poprawę uczniów skreślano z listy.

Szkoła męska nie miała własnego internatu. Zlikwidowano go przed końcem XIX stulecia, aby poszerzyć bazę dydaktyczną. Gimnazjalista z Kłodawy musiał więc mieszkać w prywatnej bursie, na stacji bądź u rodziny. Lata spędzone w gimnazjum, z dala od stron rodzinnych, na pewno nie były łatwe. Te trudy solidnie ukształtowały młodego mężczyznę. Gdy po ośmiu latach nauki w Petersburgu Saturnin powracał do domu, legitymował się nie tylko świadectwem maturalnym, ale również doświadczeniami, wiedzą i praktycznymi umiejętnościami, które na pewno przydały się w jego dalszej nauce i w dorosłym życiu.

Praktyka i nauka w Warszawie

W 1910 r. prezentujący świeże szlify maturzysty Saturnin powrócił w strony rodzinne. W tym samym roku zmarł jego starszy brat Jan Barnaba, szykowany na sukcesora rodzinnego gospodarstwa. Fakt ten z pewnością zaważył na wyborze dalszej drogi życiowej Saturnina, który niebawem skierował swoje kroki do firmy Ulrich w Warszawie – największego podówczas zakładu ogrodniczego Warszawy i jednego z wiodących w Królestwie Kongresowym, aby tam zyskać doświadczenie zawodowe i odpowiednie przygotowanie praktyczne do gospodarowania na roli. Firma rodziny Ulrichów, założona w 1805 r. przez przybyłego do Polski ogrodnika drezdeńskiego Jana Ulricha, miała u progu XX wieku ustaloną wysoką markę. Był to pierwszy w Warszawie, nowoczesnie pomyślany ogród handlowy (zlokalizowany pierwotnie na Woli w okolicy ul. Ceglanej – *przyp. red.*). Jego właścicielem w 1910 r. był przedstawiciel trzeciej już generacji zasłużonego rodu – Gustaw Ulrich. Oto fragmenty wizytówki zakładu zamieszczonej w tygodniku „Ogrodnik”⁵⁴:

„Szkółki położone w Górcach (założone w 1868 r. przez Krystiana Ulricha, obecne warszawski Ulrichów – *przyp. red.*), przede wszystkim uderzają swą wielkością, przeszło 100-morgowej przestrzeni, zajętej tylko pod drzewa i krzewy owocowe i ozdobne. W chwili obecnej szkółki rozporządzają materiałem sadzonkowym w imponującej ilości miliona drzew owocowych, przedstawiają-

54 S. Pobóg, *Dzieje zakładu Ulrichowskiego (1805–1913)*, „Ogrodnik” 1913, nr 2, s. 31–32.

cych sobą około 600 odmian jabłoni, 600 gruszy, 100 śliw, 80 czereśni, 40 wiśni, 30 brzoskwiń i 15 moreli. Pokażną również liczbę stanowią różnorodne drzewa i krzewy ozdobne. Samych róż piennych i krzaczastych roczna produkcja sięga 60 tysięcy egzemplarzy.”

Zakład trudnił się również nowoczesnym nasiennictwem rozprowadzając sprawdzone nasiona po całym królestwie, m.in. przez kółka rolnicze i spółdzielnie. Dysponował też własnym składem oferującym w 1913 r. ponad 500 przeróżnych narzędzi, przedmiotów i przyrządów ogrodniczych.

„Powodując się zupełną bezstronnością, śmiało powiedzieć można, że zakłady ogrodnicze Ulrichowskie imponują rozmiarami i rozległą działalnością swego różnorodnego i wzorowego gospodarstwa. Najwyższe zaś nagrody zdobyte na wszystkich wystawach, na których tylko firma C. Ulricha udział przyjmowała, dają dowód bezstronnej oceny wysokiej wartości drzew, nasion i roślin, w które stale zaopatrywano swych licznych odbiorców.” – informował czytelników „Ogrodnika” S. Pobóg.

Praktykujący w zakładach C. Ulricha absolwent petersburskiego gimnazjum zapewne miał okazję zaznajomić się z różnymi działami pracy tego niezwykłego gospodarstwa. Mógł też uzupełniać wiedzę ogrodniczą, zwłaszcza teoretyczną, uczestnicząc w kursach wieczorowych dla praktykantów, licznych otwartych prelekcjach, wykładach i odczytach z zakresu wiedzy przyrodniczej organizowanych w ramach Towarzystwa Kursów Naukowych. Wysokim poziomem odznaczały się bezpłatne zajęcia organizowane przez Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie w pałacyku przy ul. Bagatela 3. Prowadzili je naukowcy i pedagodzy oraz znakomici praktycy ogrodnictwa.⁵⁵ Władze towarzystwa przez dziesięciolecie utrzymywały ścisłą współpracę z firmą C. Ulrich. Przez lata na każdym comiesięcznym posiedzeniu TOW wśród jego uczestników rozlosowywane były kwiaty pochodzące z tego zakładu. Oddelegowany do takich czynności zdolny praktykant mógł uczestniczyć w wielu spotkaniach TOW nawet bez pomocy osób wprowadzających i przysłuchiwać się interesującym dyskusjom dotyczącym stanu i perspektyw ogrodnictwa, sprawozdaniom naukowym czy relacjom z wyjazdów zagranicznych.

Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie założone zostało w 1884 r. z inicjatywy Jerzego Aleksandrowicza (1819–1894), dyrektora Ogrodu Botanicznego w Warszawie. Założyciele w znacznej części, podobnie jak Aleksandrowicz, wywodzili się z grona profesorskiego i wychowanków słynnej warszawskiej Szkoły Głównej, zamkniętej w 1869 r. przez władze carskie. Kolejni członkowie towarzystwa dobierani byli bardzo starannie, każdy musiał mieć dwie osoby wprowadzające w dotychczasowym gronie i wybierany był przez tzw. balotowanie, co oznaczało odmowę przyjęcia nawet przy jednym głosie przeciwnym. Pomimo tych rygorów, jak wynika z danych, w 1903 r. TOW miało 408 człon-

⁵⁵ Por.: *Notatnik terminowy* oraz, *Komunikaty T.O.W.*, „Ogrodnik” 1914, nr 1, s. 16.

ków rzeczywistych, korespondentów – 16, honorowych – 11, założycieli – 24 i dożywotnich – 19 razem 478⁵⁶. Organizacja działała do 1939 r., a po II wojnie światowej nie została reaktywowana. Zrzeszała praktyków i naukowców z dziedziny ogrodnictwa. Wydawała pisma: „Ogrodnik Polski”, „Ogrodnik”, „Roczniki Nauk Ogrodniczych”. Prowadziła placówki naukowe, np. zakład doświadczalny w podwarszawskich Morach (współfinansowany m.in. przez słynną kasę Mianowskiego⁵⁷) oraz pierwszą w Królestwie Kongresowym Stację Ochrony Roślin, która świadczyła również usługi doradcze. Przy towarzystwie działała m.in. Komisja Owocowa zajmująca się selekcją oraz dobozem odmian przydatnych w polskich warunkach klimatycznych i glebowych. Towarzystwo organizowało doroczne wystawy kwiatów i roślin ozdobnych, które były wielkimi wydarzeniami w życiu Warszawy na przełomie XIX i XX stulecia. W należących do TOW ogrodach przy ul. Bagatela spotykali się mieszkańcy Warszawy, czynne były tam restauracje i kawiarnie, organizowano koncerty i przedstawienia teatralne.

TOW organizowało wiele akcji społecznych z udziałem mieszkańców Warszawy, jak doroczne sadzenie drzew czy urządzenie ogródków dziecięcych, zarówno w zamożnych, jak i w ubogich dzielnicach miasta, a także akcje charytatywne, jak np. zbiórki na rzecz zapewnienia godnej starości nestorom ogrodnictwa.⁵⁸

Jedną z najszerzej promieniujących form kształceniowych była instytucja „ogrodnika objazdowego”. Były to starannie przygotowane kursy dotyczące wybranych dziedzin praktyki ogrodniczej, jak np.: zakładanie sadów włościńskich czy urządzenie ogródków dla pracowników folwarcznych, pokazy zabiegów pielęgnacyjnych, ochrony roślin, metod i techniki upraw. Prowadzili je dobrze przygotowani i solidnie opłacani doradcy, którzy rozpowszechniali także mało znane narzędzia, preparaty, nasiona kwalifikowane oraz przystępnie napisane poradniki. Źródłem finansowania takich przedsięwzięć były środki własne, a także dotacje rządowe. W sprawozdaniach dotyczących inicjatywy „ogrodnika objazdowego”, które ukazywały się na łamach „Ogrodnika” pojawiają się miejscowości okolic Kłodawy i Koła, m.in.: Ozorzyn, Czastków, Bierzwienna Długa, Luboniek.⁵⁹

W latach warszawskich praktyk S. Czerniewicza do szczególnie aktywnych członków TOW należeli: Edmund Jankowski (1849–1939) – właściciel sadów pod Warszawą, pomolog, historyk ogrodnictwa, wieloletni prezes TOW, późniejszy wykładowca SGGW i doktor honoris causa tej uczelni, autor wie-

56 T. Świątek, R. Chwyszczuk, *Warszawski ruch społecznikowski*, Warszawa 2010, s. 63–64.

57 Kasa im. Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki – największa i najważniejsza polska organizacja naukowa powstała w zaborze rosyjskim 12 lipca 1881 i działała do 1939 r.; reaktywowana w roku 1991. Wśród czterdziestu pięciu założycieli Kasy znaleźli się m.in.: Jerzy Aleksandrowicz, Ignacy Baranowski, Eugeniusz Dziewulski, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Władysław Holewiński, Józef Kirsztot-Prawnicki, Aleksander Kraushar, Stanisław Leopold Kronenberg, Jakub Natanson, Józef Kazimierz Plebański, Stanisław Przysański, Henryk Sienkiewicz, Antoni Ślósarski, Karol Strasburger, Filip Sulimierski, August Wrześniowski i Bronisław Znatowicz. Prof. Józef Mianowski (1804–1879), którego imię nadano fundacji, był rektorem zlikwidowanej przez władze carskie Szkoły Główniej w Warszawie (1862–1869).

58 *Tow. Ogrodnicze Warsz.* „Ogrodnik” 1913, s. 81.

59 Por.: *Sprawozdanie za styczeń z działalności włościńskiego ogrodnika objazdowego przy T.O.W.*, „Ogrodnik” 1911, nr 1, s. 180

lu popularnych publikacji z zakresu ogrodnictwa; Piotr Ferdynand Hoser (1857–1939) – współwłaściciel słynnej warszawskiej firmy ogrodniczej Bracia Hoser, wieloletni wiceprezes i prezes TOW, współinicjator nowoczesnych form kształcenia ogrodniczego: Wydziału Ogrodniczego TKN, Wyższej Szkoły Ogrodniczej w Warszawie, a później Wydziału Ogrodniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz profesor tej uczelni, wybitny dendrolog; Walerian Kronenberg (1859–1934) – ogrodnik i planista, jeden z najważniejszych twórców założeń ogrodowych w Polsce przełomu XIX i XX w.; Franciszek Szanior (1853–1945) – współzałożyciel i wieloletni redaktor „Ogrodnika”, absolwent paryskiej Szkoły Hodowli Drzew, którą ukończył wraz z Edmundem Jankowskim w 1874 r., do roku 1906 był głównym ogrodnikiem m.st. Warszawy, założył park Ujazdowski i park Skaryszewski, projektował tereny zielone toru wyścigów konnych na Służewcu oraz wiele parków w kraju, m.in. w Kaliszu i Częstochowie.

Po kilku latach przygotowań z inicjatywy TOW przy Towarzystwie Kursów Naukowych powołano w 1913 r. Wydział Ogrodniczy. Jego dziekanem został Piotr Hoser. Wydział ten w 1916 r. został przekształcony w Wyższą Szkołę Ogrodniczą, której absolwentem był Saturnin Czerniewicz.

„Stojąc więc na stanowisku, że szkolnictwo zawodowe rozwijać się winno w dwóch kierunkach: wyższym i niższym, inicjatorzy zajęli się na razie uruchomieniem szkoły wyższej” – wspominał po latach prof. P. Hoser w publikacji wydanej z okazji 10-lecia TKN – i tak uzasadniał to przedsięwzięcie: „Inicjatorzy kursów wyższych kierowali się tem, że niższą uczelnię zastąpić może na razie dobra praktyka na podstawie ogólnego wykształcenia elementarnego, ale ludzi z szerszym poglądem na zadanie ogrodnictwa, którzy by mogli być wyższymi kierownikami, nauczycielami lub dobrymi instruktorami, sama praktyka należyście wykształcić nie może. Wykształcenie takich ogrodników oparte być musi przede wszystkim na poważnie traktowanych naukach przyrodniczych.(...) Ale z naciskiem zaznaczyć muszę, że ta wiedza teoretyczna, którą na Kursach nabyć będziecie mogli, nie jest ostatecznym celem studjów, lecz tylko środkiem do coraz doskonalszego patrzenia, myślenia, ukształtowania.”

S. Czerniewicz z pewnością przysłuchiwał się wykładom inauguracyjnym prof. Piotra Hosera, podczas których wygłaszane były podobne słowa.

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. utrudnił funkcjonowanie TOW i przeszkodził w realizacji wszystkich planów dydaktycznych Wydziału Ogrodniczego. Trzeba było zrezygnować m.in. z zajęć praktycznych w Morach z powodu zniszczeń na linii kolejowej, ale pozostałe wykłady i ćwiczenia odbywały się regularnie. Łącznie w ciągu trzech lat funkcjonowania Wydziału Ogrodniczego (do chwili przekształcenia go w Wyższą Szkołę Ogrodniczą) na jego zajęcia uczęszczało 195 słuchaczy, w tym mężczyzn 66, kobiet 129. Czasy wojenne sprawiły, że zdecydowaną większość w tej grupie stanowiły kobiety. Publikowane relacje wykładowców poświadczają, że pomimo wysokich wymagań stawianych słuchaczom grono profesorskie i studentów łączyły więzi wzajem-

nego szacunku, które po latach przenosiły się również na grunt współpracy zawodowej oraz kontaktów towarzyskich. O wyjątkowym charakterze tych studiów świadczy starannie opracowany program oraz nazwiska wykładowców uznawanych w swoich dziedzinach za wybitne autorytety, jak np.: Stefan Celichowski (warzywnictwo), Witold Danielewicz (kwaciarstwo szklarniowe), Włodzimierz Gorjaczkowski (zoologia stosowana), Edmund Jankowski (sadownictwo, gospodarka ogrodnicza), Piotr Hoser (drzewoznawstwo, szkółkarstwo), Walerian Kronenberg (ogrodnictwo parkowe), Edmund Malinowski (genetyka), Józef Trzebiński (biologia roślin).

Dziekan Hoser dobrze wspominał aktywną oraz integrującą studentów korporację „Planta”, na której czele stanął S. Czerniewicz.

Wiele źródeł i faktów zaświadcza, że nawet po latach od momentu likwidacji WSO kontakty pomiędzy jej absolwentami oraz profesorami były podtrzymywane. W rodzinnych archiwach zachowały się informacje o różnych formach współpracy S. Czerniewicza przy podejmowaniu problemów badawczych, w tym konsultacjach i ekspertyzach wykonywanych dla placówek naukowych w Poznaniu czy Skierniewicach, w których pracowali dawni wykładowcy WSO. Na pewno też został przyjęty w poczet członków Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego. W jakich okolicznościach to nastąpiło i na czym dokładnie polegały zadania realizowane w ramach TOW, trudno dziś ustalić. Gdy w lipcu 1939 r. członkowie TOW, dla upamiętnienia swoich zmarłych nauczycieli i przewodników: Edmunda Jankowskiego i Piotra Hosera uchwalali ustanowienie nagród ich imienia, Saturnin Czerniewicz był w tym szacownym gronie, pełniąc funkcje sekretarza obrad.⁶⁰ Moment ten symbolicznie zamykał znaczący rozdział w historii polskiego ogrodnictwa, natomiast bogatą działalność samego TOW brutalnie przerwała II wojna światowa. Podczas powstania warszawskiego zniszczeniu uległa piękna siedziba ogrodników przy ul. Bagatela, po wojnie upaństwowiono majątek towarzystwa. Pozostali jednak na licznych posterunkach polskiej nauki oraz praktyki ogrodniczej uzdolnieni i niestrudzeni kontynuatorzy dokonań tej organizacji.

Światło i siła

„Sto miast tonie w mroku nafty” – takim oto zgrabnym oksymoronem przedstawiał w 1939 roku stan elektryfikacji kraju warszawski „Czas”⁶¹. W tym samym roku miasto Kłodawa świętowało dziesięciolecie przyłączenia do Kujawskiej Elektrowni Okręgowej we Włocławku. Uroczyste uruchomienie lokalnej podstacji transformatorowej nastąpiło 26 sierpnia 1929 roku⁶².

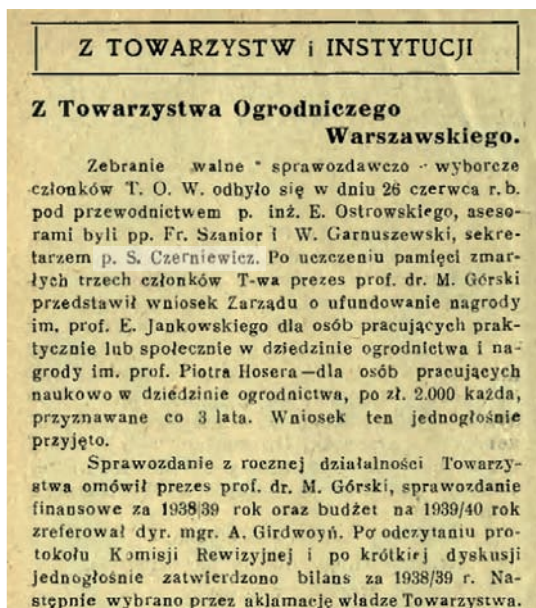
⁶⁰ Z *Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego*, *Ogrodnik* 1939, nr 13–14, s. 256.

⁶¹ „Czas” 1939, nr 3.

⁶² Por.: „Kolskie ABC” wydanie z 29 sierpnia 1929 r.



Informacja zakończeniu pierwszego etapu elektryfikacji Kłodawy, która ukazała się w ABC Kolskim 30 sierpnia 1929 r.



Komunikat o zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego, którego sekretarzem był Saturnin Czerniewicz, „Ogrodnik” 1939, nr 13-14.

Co zyskała Kłodawa względem wspomnianej setki polskich miast „tonących w mroku nafty” w czasie tych dziesięciu międzywojennych lat? Na pewno elektryczność w sposób symboliczny podnosiła status miasta. Światło na ogół wyzwała pozytywne skojarzenia, zaś światło elektryczne w tamtych czasach było ponadto synonimem nowoczesności i postępu. Status miejscowości zmieniał się również dzięki realnym korzyściom z elektryczności. Kłodawa rozświetlona z dnia na dzień 30 latarniami⁶³ usytuowanymi przy głównych ulicach i placach stawała się miastem znacznie przyjaźniejszym zarówno dla swoich mieszkańców, jak i dla przybyszów, zwłaszcza tych, którzy z różnych powodów zamierzali tu osiąść na stałe.

Elektryczność rozjaśniała klasy szkolne oraz inne obiekty użyteczności publicznej. Miała też znaczący wpływ na bezpieczeństwo przeciwpożarowe miasta, którego mieszkańcy mieli jeszcze w pamięci dwa katastrofalne pożary z 1917 i 1921 r. W całej Kłodawie dość szybkiemu ograniczeniu uległa liczba punktów oświetleniowych funkcjonujących z użyciem różnego typu palników, świec czy knotów. Zmniejszeniu uległy zatem domowe zapasy łatwopalnej nafty.

Możliwość zastosowania przeróżnych elektronarzędzi, elektrycznych zespołów napędowych, które odznaczały się stosunkowo dużą mocą przy znacznie

⁶³ Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Akta miasta Kłodawy, Akta rozliczeniowe z firmą „Stanisław Ozimkowski”*, sygn.: 22/20

mniejszych rozmiarach niż silniki parowe czy diesla, stwarzała nowe perspektywy rozwojowe dla lokalnego rzemiosła czy przemysłu przetwórczego, zmieniała – nie tylko w Kłodawie – sposób funkcjonowania wielu miejscowych zakładów: tartaków, młynów, kaszarni, zakładów krawieckich, firm ślusarskich, stolarni itp., ułatwiała pracę wieczorową i nocną. Dla jednych mogło to oznaczać porażkę w konfrontacji z unowocześniającą swój warsztat pracy konkurencją, dla innych korzyści i zyski.

Powstawały też nowe zawody i miejsca pracy związane z budową sieci elektrycznych oraz obsługą odbiorców energii. Także w lokalnym rzemiośle. Potrzebni byli nie tylko elektromonterzy, ale również elektrotechnicy zdolni instalować i naprawiać nowe urządzenia. Może w głowie niejednego młodego mieszkańca Kłodawy obserwującego fachowców zatrudnionych przy pracach elektryfikacyjnych miasta zakiełkowała wtedy myśl o wyborze nowego fascynującego zawodu?

Umowę na elektryfikację miasta⁶⁴ zawartą w listopadzie 1928 r. pomiędzy magistratem a Biurem Elektrotechnicznym St. Oziminkowski we Włocławku w imieniu społeczności kłodawskiej podpisali burmistrz Saturnin Czerniewicz oraz członkowie Rady Miejskiej Abuś Kronheim i Henryk Woltersdorf. Obejmowała ona również „wykonanie instalacji przewodów dopływowych dla 300 odbiorców”. Trudno oszacować jak dużą grupę w tej liczbie stanowiły gospodarstwa domowe. Ale fakt ten na pewno w swojej działalności uwzględnili miejscowi właściciele składów handlowych, sprowadzając do Kłodawy coraz odważniej różnego rodzaju urządzenia elektrotechniczne, w tym sprzęt AGD, jak kuchenki, opiekacze, grzejniki, żelazka, radiodbiorniki. Urządzenia te jednak swoją popularność zdobywały bardzo powoli, a to przede wszystkim za sprawą bardzo wysokich cen. Dostępne już na początku lat 30. elektroluksy znajdowały niewielu nabywców również ze względu na niskie koszty siły roboczej.

Opłaty za podłączenia kłodawskich domostw do sieci elektrycznej nie były wygórowane i wraz z niezbędnymi materiałami, w zależności od rozmiarów czy potrzeb gospodarstwa, wahały się granicach od 60 do stu kilkudziesięciu złotych.⁶⁵ Sama energia nie była jednak tania. Miesięczne rachunki opłacane przez magistrat za oświetlenie uliczne i prąd zużywany w obiektach miejskich w zależności od pory roku obejmowały w 1930 r. kwoty od 386 do 711 zł przy zmiennej cenie za 1 kWh od 30 do 35 groszy⁶⁶. Odbiorcom detalicznym naliczano zazwyczaj wyższe stawki. Wymienione kwoty świadczą, że mimo wszystko rynek kłodawski stał się dla włocławskiego producenta niezłym kąskiem. Może dlatego, mimo długów magistratu wobec wykonawcy i przeciągających się negocjacji płatniczych, sprawy dostaw energii nie stawiano nigdy na ostrzu noża.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Archiwum Państwowe w Konie, zespół: *Akta Miasta Kłodawy, Księga protokołów magistratu miasta Kłodawy*, sygn. 021/16.

Oczywistym jest, że w mieście dotkniętym rosnącym bezrobociem części rodzin w ogóle nie było stać na korzystanie z elektryczności, bądź czyniły to w bardzo ograniczonym zakresie. Za popularną wówczas żarówkę 25 W należało zapłacić 1,40 zł, to prawie połowa dziennego wynagrodzenia robotnika rolnego, które wynosiło wtedy od 2 do 3 zł. Natomiast dniówka wypłacana przez magistrat robotnikowi niewykwalifikowanemu sięgała nawet 6 zł.⁶⁷ Tyle samo w przybliżeniu należało zapłacić w hurcie za 5 kg mięsa wołowego, natomiast kilogram chleba pszennego stanowił wydatek w granicach 0,66 zł.

Ile kosztowała elektryfikacja Kłodawy? Nie ma dokładnej łącznej wyceny prac pomocniczych oraz dostaw materiałowych (np. drewno na słupy), które zgodnie z umową zapewniało bezpośrednio miasto. Natomiast według dokumentów księgowych firmy Oziminkowski cały koszt inwestycji zamknął się kwotą 113 757 zł i 55 groszy. Do tego trzeba było jednak doliczyć wysokie odsetki od należności przeterminowanych na rzecz wykonawcy – koszty protestów weksli i inne wydatki, które wyniosły dodatkowo około 40 tys. zł – oraz niebagatelne koszty różnego rodzaju pożyczek zaciąganych przez sam magistrat, których spłaty ciągnące się latami uregulowały dopiero w roku 1936 r. decyzje Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla samorządu przy Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim.

Wracając do przemian cywilizacyjnych związanych z elektryfikacją, nie sposób pominąć rozwoju kultury masowej i zapoczątkowania podyktowanych tym przemian obyczajowych. Ich najsilniejszymi rozsadnikami było radio i kino. Kłodawa nie stała na uboczu tych procesów. Wraz z nastaniem elektryczności w domach stopniowo pojawiły się pierwsze lampowe odbiorniki radiowe i gramofony. Najważniejsze było radio. Dostarczało informacji, wiedzy i rozrywki. Upowszechniało literaturę i muzykę. Integrowało pod względem językowym i kulturowym całe społeczeństwo polskie. W 1939 r. na 1000 mieszkańców przypadały 104 radioodbiorniki, na wsi 9⁶⁸. Funkcjonowały dwie rozgłośnie centralne w Warszawie i 8 regionalnych: w Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Katowicach, Łodzi, Toruniu, Wilnie i Baranowiczach.

Oświetlenie i coraz popularniejsze nagłośnienie ułatwiało organizację wydarzeń kulturalnych i spotkań integrujących mieszkańców. Kino w latach międzywojennych docierało do Kłodawy sporadycznie. Regularne projekcje odbywały się w większych miastach. Ale warto zauważyć, że sztuka kina coraz mocniej oddziaływała wówczas na życie codzienne. Pośrednio także poprzez prasę ilustrowaną i radio oraz literaturę popularną. Kształtowała modę, promowała nowe trendy muzyczne, a nawet wpływała na rzemiosło fryzjerskie, narzucając wzorce damskiej i męskiej urody.

67 Tamże.

68 *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939.

W wielu regionach kraju dostęp do energii elektrycznej napędzał rozwój przemysłu i sprzyjał tworzeniu miejsc pracy. Wzrastała zwłaszcza efektywność górnictwa i wielu gałęzi przemysłu metalurgicznego. W jednych miastach dzięki elektryfikacji powstawały więc nowe miejsca pracy, w innych, jak w przemyśle tekstylnym w Łodzi, na skutek usprawniania produkcji miejsc tych ubywało. Elektryczność rewolucjonizowała komunikację miejską i transport kolejowy. Te procesy wydają się dość odległe od spraw kłódawskich i życia prowincjonalnego miasta w dwudziestoleciu międzywojennym, ale tylko pozornie. Ich cywilizacyjny bilans z pewnością był dodatni.

Przytoczone przykłady z pewnością pozwalają lepiej zrozumieć determinację, z jaką kłódawscy radni i burmistrz Saturnin Czerniewicz dążyli do elektryfikacji miasta i gotowi byli na podjęcie wyzwań oraz wyrzeczeń z tym związanych.

W trosce o wytwórczość gleby

„Drenowanie pól jest podstawowym warunkiem dobrobytu wybitnie rolniczego powiatu kolskiego. Ono bowiem wzmaga w wysokim stopniu wytwórczość rolną i potania jej koszty” – oznajmiali mieszkańcom działacze Wydziału Powiatowego w Kole w „Księdze Pamiątkowej” wydanej na jubileusz 10-lecia odzyskania niepodległości.

W powiecie funkcjonowało już wtedy 16 spółek wodnych, a władze lokalne przystępowały do organizacji ich powiatowego związku. Te działania były jeszcze w powijakach, gdy w Kłodawie sprawy organizacyjne związane z powołaniem lokalnej spółki dobiegały końca. Najpierw grupa rolników pod kierunkiem S. Czerniewicza przeprowadziła cykl spotkań wyjaśniających i przeprowadziła zebranie założycielskie spółki, które wybrało zarząd działający przez kolejne trzy lata w składzie: Saturnin Czerniewicz (przewodniczący), Józefat Felczyński (wiceprzewodniczący), Edward Kowalewski, Stanisław Wapiński. Jak wynika z protokołu pierwszego walnego zebrania Spółki Wodnej „Kłodawa” chęć przeprowadzenia prac melioracyjnych na swoich gruntach zgłosiło wstępnie 206. właścicieli gospodarstw, którzy posiadali łączny areał 1391 ha⁶⁹. Liczba członków oraz ewidencjonowane powierzchnie ulegały jeszcze później zmianom, gdyż na skutek uwarunkowań prawnych część posiadaczy podlegała przymusowemu przyłączeniu do spółki. Po stronie zwolenników melioracji stało prawo, a ściślej pakiet ustaw przyjęty przez Sejm u progu lat 20. nakreślający szeroko zakrojone przemiany strukturalne rolnictwa w II Rzeczypospolitej, w których obok planów parcelacyjnych zmierzających do upełnorolnienia drobnych gospodarstw równie duże znaczenie przypisywano melioracjom i komasacji gruntów.

69 Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Spółki wodne powiatu kolskiego, Akta Spółki Wodnej Kłodawa*, sygn. 3/9.

Inne argumenty na rzecz takich działań także były nie do odparcia: „Drenowanie pól podnosi również w wysokim stopniu wartość nabywczą i rentę ziemi, wzmacnia wydajność gleby, przedłuża okres wegetacji roślin i możliwość pracy na roli” – podkreślali w przytoczonej „Księdze Pamiątkowej” władze powiatu.

Ważnym bodźcem kłódawskiego przedsięwzięcia były dotacje rządowe udzielone na przygotowanie projektu przy poparciu Wydziału Powiatowego w Kole (odpowiednik obecnego starostwa – *przyj. red.*). Zarejestrowana w marcu 1927 r. Spółka Wodna „Kłodawa” już w następnym roku podjęła szeroko zakrojone prace drenarskie i podpisywała umowy z Państwowym Bankiem Rolnym na ich finansowanie. Wtedy gotowe były też plany komasacyjne dla ponad 1291 ha rolniczego areалу, opracowane według planów zatwierdzonych przez okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie Trybunalskim⁷⁰. Dlatego obydwie zadania – drenarkę i scalenia gruntów – w Kłodawie realizowano jednocześnie.

Prace komasacyjne i melioracyjne odpowiadały zawodowym kompetencjom świeżo upieczonemu burmistrzowi. Jako ogrodnik z wyższym wykształceniem S. Czerniewicz wiedział dobrze, na czym polegają takie inwestycje i jakie przynoszą korzyści. Potrafił to z pewnością jasno wytłumaczyć użytkownikom gruntów, a to było pierwszym krokiem do sukcesu całej lokalnej wspólnoty. W tym przedsięwzięciu Spółka Wodna „Kłodawa” – za pośrednictwem władz powiatu – korzystała z dogodnych pożyczek Państwowego Banku Rolnego, przyznawanych w miarę postępu prac, a ich spłaty były rozkładane na kolejnych 15 lat. Realizowane były z wpłat członkowskich naliczanych proporcjonalnie do posiadanej powierzchni zmeliorowanych gruntów. Z tego tytułu do najznaczniejszych płatników należeli m.in.: sukcesorowie Rocha Czerniewicza, Józefat Felczyński, Wincenty Domański, Antoni Głowczyński, Adolf Głowczyński, magistrat miasta Kłodawa, Ksawery Marciniak, Jan Michliński, Michał Wronkiewicz, Józefat Tomaszewski, Józef Wasiak.⁷¹

Od strony projektowej oraz dozoru technicznego inwestycję prowadziła firma inż. Franciszka Olsztyńskiego z Warszawy. Skomplikowane operacje komasacyjne od strony prawnej i mierniczej wspierał natomiast Okręgowy Urząd Ziemski. Opłaty komasacyjne szacowane początkowo skromnie od 3 do 7 zł za morgę, w ostatecznych rozliczeniach sięgały 30 zł za ha, co spotykało się z niezadowolaniem i protestami rolników⁷².

O wiele trudniejszym przedsięwzięciem pod względem organizacyjnym, finansowym oraz wykonawczym były same roboty drenarskie. Gra była jednak warta świeczki, gdyż zmeliorowane grunty, zwłaszcza te cięższe, typowe dla okolic Kłodawy, rokowały wysoką produktywność. Korzyści z inwestycji melioracyjnych nie trzeba było wyjaśniać zwłaszcza samemu Czerniewiczowi, który nie bacząc na liczne obowiązki, w tym we własnym gospodarstwie ogrodniczym,

70 „Dziennik Urzędowy Województwa Łódzkiego” 1929, nr 3, s. 206.

71 Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Spółki wodne powiatu kolskiego, Akta Spółki Wodnej Kłodawa*, sygn. 3/9.

72 Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Akta Miasta Kłodawy, Księga protokołów magistratu miasta Kłodawy*, sygn. 21/16

rzucił się w wir odpowiedzialnych zajęć. Pod koniec 1929 r. wartość wykonanych robót szacowano już na kwotę ponad 900 tys. złotych⁷³, a obszar zmeliorowanych gruntów przekraczał łącznie 1000 ha. Zatrudniona przez spółkę firma specjalistyczna z Warszawy koncentrowała się głównie na sprawach technicznych i nadzorczych. Dlatego skoordynowanie szeroko zakrojonej inwestycji (logistykę ułatwiało sąsiedztwo linii kolejowej), skomplikowanej zarówno od strony organizacyjnej, finansowej jak i prawnej, spoczywało na barkach członków zarządu spółki, głównie samego prezesa Czerniewicza. Troszcząc się o sprawy spółki składał on niezliczone wizyty w oddziałach Polskiego Banku Rolnego, przyjmował oświadczenia rolników, nadzorował uzgadnianie harmonogramów prac (tak by nie kolidowały z terminami zasiewów, czy porą upraw), załatwiał zlecenia materiałowe i wykonawcze, akceptował protokoły odbioru gotowych urządzeń melioracyjnych, naprawy usterek, reklamacje dostaw, podpisywał weksle, realizował płatności, rozwiązywał kwestie prawne, np. gdy umierał lub bankrutował któryś z udziałowców.⁷⁴ Słowem dwoił się i troił. Przedsięwzięcie melioracyjne doprowadził szczęśliwie niemal do samego końca. Pod koniec 1929 r. czynił to w obliczu licznych problemów finansowych Kłodawy, związanych z narastającym kryzysem gospodarczym.

Był to moment, w którym kwestie elektryfikacji i melioracji gruntów osobliwym trafem się zajął. Biuro spółki mieściło się w magistracie. Dopiero w 1930 r. przeniesione zostało do wynajętego lokalu w domu Mieczysława Witanowskiego przy ul. Warszawskiej. Trudności związane z finansowaniem elektryfikacji sprawiły, że Rada Miejska kilkakrotnie zmuszona była wyrazić zgodę na przyjmowanie krótkoterminowych pożyczek prywatnych. Taki charakter miały również pożyczki udzielone miastu przez Spółkę Wodną „Kłodawa” oraz Zakłady Ceramiczne Krotoszyn-Przysieka w Poznaniu – zarazem jednego z dostawców elementów drenarskich dla spółki. Pierwsza pożyczka musiała zostać niezwłocznie zwrócona spółce, gdyż udzielona została niezgodnie z jej statutem (decyzję podjął zarząd, a nie walne zgromadzenie spółki), druga również została zakwestionowana przez starostę kolskiego, gdyż dla jej ważności wymagane były dwie uchwały Rady Miejskiej, a nie jedna, jak to miało faktycznie miejsce.

Starosta Michał Słomczyński niebawem przeprowadził skrupulatną lustrację spółki i wydał w marcu 1930 r. decyzję o zawieszeniu w czynnościach całego jej zarządu. Wywołało to duży niepokój w Kłodawie oraz protesty rolników. W sprawę włączył się wojewoda łódzki i bez merytorycznego jej rozpatrywania 10 maja wydał decyzję unieważniającą zarządzenie starosty.⁷⁵ Na pewno ro-

73 Szczegółowe dane dotyczące przebiegu prac drenarskich i sytuacji spółki cytowane wg źródeł [w:] Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Akta Spółki Wodnej Kłodawa*, Korespondencja Spółki Wodnej „Kłodawa”, sygn. 3/5.

74 Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Spółki wodne powiatu kolskiego*, Korespondencja różna Spółki Wodnej „Kłodawa”, sygn. 3/6.

75 Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Spółki wodne powiatu kolskiego*, Korespondencja ze Starostwem Spółki Wodnej „Kłodawa”, sygn. 3/4.

zumiał powagę sytuacji, gdyż paraliż spółki groził przerwaniem finansowania i wstrzymaniem zaawansowanych już oraz kosztownych prac drenarskich. Nie bez znaczenia w tamtych kryzysowych czasach był fakt, że znajdowało przy nich sezonowe zatrudnienie jednorazowo nawet do 70. osób.

S. Czerniewicz pracował na rzecz spółki jeszcze po odwołaniu z funkcji jej prezesa do sierpnia 1930 r.⁷⁶ W trakcie konfliktu ze starostwem (możemy tylko przypuszczać, że miał on również tło polityczne) przyjął pełną indywidualną odpowiedzialność, czym zaskarbił sobie uznanie w oczach współpracowników i udziałowców spółki. Realizacja projektu melioracyjnego z powodu opisanych perturbacji szczęśliwie nie ucierpiała, ku zadowoleniu miejscowych rolników. W niedługiej perspektywie zyskali oni szansę na możliwe do spieniężenia nadwyżki produkcyjne. Ożywiało to z kolei miejscowy handel i usługi, a tym samym rynek pracy, poprzez zwiększenie zasobów pieniężnych w lokalnym obiegu. Prace melioracyjne kontynuowano przez kolejne lata, ale już z mniejszym rozmachem. Spółka równolegle troszczyła się o cenny stan posiadania, konserwując rowy, naprawiając szkody i spłacając zaciągnięte pożyczki.

Dowodem zainteresowania unowocześnionym potencjałem wytwórczym kłodawskiego rolnictwa są m.in. zachowane prośby zarządu cukrowni „Ostrowy” w Krośniewicach adresowane do magistratu⁷⁷, aby ten zachęcił użytkowników zmeliorowanych gruntów do kontraktowania buraków cukrowych. Jesienią 1930 roku cukrownia była gotowa od ręki zawrzeć wieloletnie umowy na korzystnych warunkach obejmujące plony z ponad 100 ha. Ten i wiele innych przykładów świadczą, że drenowanie gruntów było w dziejach Kłodawy niewątpliwym sukcesem.

Standard to podstawa

Rozwój wielkich miast wiązał się z likwidacją plantacji i ogrodów położonych na ich terenie bądź w bezpośrednim sąsiedztwie. Dlatego razem z rozrastającymi się aglomeracjami stopniowo poszerzały się ich strefy żywicielskie, a funkcjonujące na tych obszarach gospodarstwa specjalizowały w różnorodnych dziedzinach produkcji: rolnej, ogrodniczej oraz przetwórstwa rolno-spożywczego.

Jednym z wyznaczników takiego rozwoju był transport drogowy i kolejowy. Siłą rzeczy więc ramiona tych stref, co łatwo zaobserwować na przykładach Warszawy czy Łodzi⁷⁸, wydłużały się szybciej wzdłuż głównych tras komunikacyjnych. Jeszcze na początku XX stulecia zachodnie granice obszarów zwią-

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Archiwum Państwowe w Koninie, zespół: *Akta Miasta Kłodawy, Księga protokołów magistratu miasta Kłodawy*, sygn. 21/16.

⁷⁸ W. Zgliński, *Kształtowanie się strefy żywicielskiej aglomeracji warszawskiej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 162.

zanych w zakresie produkcji żywności ze stolicą można był z powodzeniem zakreślić w okolicach Łowicza, Żyradowa czy Skierniewic. W 1922 r. jednak otwarta została linia kolejowa łącząca Strzałkowo z Łowiczem. To stwarzało nowe możliwości transportu i zbytu artykułów rolnych oraz przyczyniało się do rozwoju przyległych do niej terenów. Na tym szlaku znalazła się również Kłodawa. Wzdłuż tego szlaku powstawały cukrownie, rzeźnie, olejarnie, fabryki konserw.

W kłódawskim gospodarstwie Marii i Saturnina Czerniewiczów, podobnie jak w wielu sąsiednich, pomimo ogrodniczych uzdolnień właścicieli, produkowano nie tylko warzywa czy owoce, ale również zboża, okopowe (jak np. buraki cukrowe czy ziemniaki). Takie rozwiązanie zabezpieczało przed zmiennymi warunkami klimatycznymi czy kapryśnymi rynkowej koniunktury. Kiedy żyźne ziemie kłódawskie poddano drenowaniu, ryzyko niepowodzeń, zwłaszcza przy uprawie warzyw zmalało. Ale kiedy plony przewyższały sezonowy popyt, powstawał problem, co zrobić z nadwyżkami lub produktami nienadającymi się do handlu. Rozwiązaniem stała się równoległa produkcja bekonu, w której podstawą lub uzupełnieniem żywienia zwierząt były te nadwyżki. Kiedy jednak i to nie rozwiązywało wszystkich kwestii – przywykły do szukania najlepszych rozwiązań we własnym gospodarstwie S. Czerniewicz stworzył własną kwaszarnię, eksperymentował z nowymi plantacjami i przetworami.

Stał się w tej dziedzinie ekspertem, skoro był proszony o projektowanie podobnych przedsięwzięć w pobliskich majątkach ziemskich, a później w jeszcze szerszej skali, wspierał działania wielkich zakładów przetwórczych czy ogólnopolskich zrzeszeń.

Współpraca S. Czerniewicza z Zakładami Przemysłowymi Przetworów Żywnościowych w Poznaniu, które należały do kupca Wincentego Paetza, rozwijała się stopniowo. Rozpoczął ją od dostaw ogórków z własnego gospodarstwa, a gdy oczekiwania odbiorcy przekraczały już możliwości kłódawskiej plantacji, zbudował dla poznańskiej fabryki bogate zaplecze surowcowe w sąsiednich majątkach. Było to rozległe pole pracy organicznej nowoczesnego pozytywisty, który swymi działaniami i wiedzą wspierał rozwój nowej gałęzi polskiego przemysłu rolno-spożywczego.

„Nowoczesne pod względem higieny wysoko stojące urządzenia techniczne, wielka waga, jaką przykładą się do estetycznego opakowania, a wreszcie nadzwyczajna jakość wszystkich wyrobów zjednała tej firmie duże wzięcie wśród szerokich warstw konsumentów.” – To fragment tekstu poświęconego firmie Wincentego Paetza w Gazecie Handlowej Codziennej⁷⁹ z 1936 r., w którym informuje się czytelników również o sukcesach eksportowych poznańskiego przemysłowca, jako przykład podając chwalone w USA ogórki z Kłodawy. Współautorem tego sukcesu był Saturnin Czerniewicz.

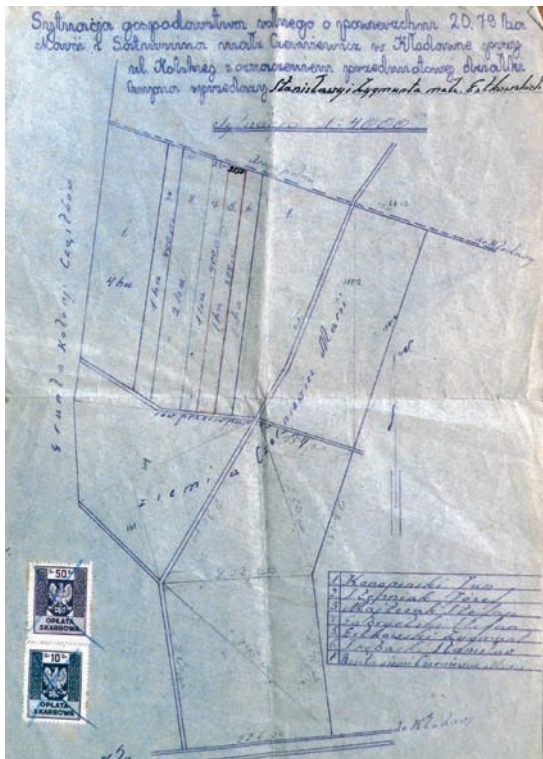
⁷⁹ „Polska Gazeta Handlowa Codzienna” 1939, nr 209, s. 4.

Warunkiem osiągnięć eksportowych, nie tylko firmy W. Paetza, ale również innych sektorów polskiego przemysłu rolno-spożywczego w latach 30. była standaryzacja. Nic więc dziwnego, że zagadnieniu temu S. Czerniewicz poświęcił wiele kolejnych lat swojej pracy związując się zawodowo z Polskim Związkiem Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, znanym wcześniej jako Polski Związek Bekonowy.

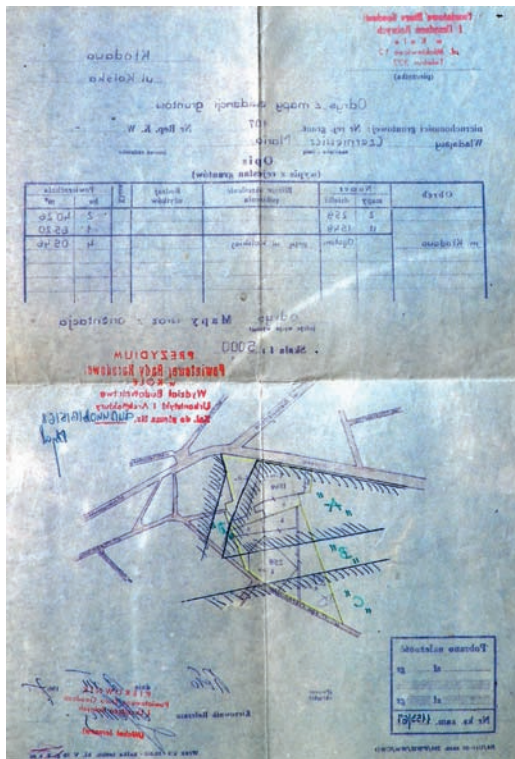
Standaryzacja to pojęcie z zakresu teorii zarządzania. Oznacza powtarzalność typowych przebiegów organizacyjnych według takich samych reguł oraz trwałość tych reguł. Regułą w przypadku wypracowania eksportowego sukcesu zwykłego kłodawskiego ogórka było zapewnienie najwyższych norm jakościowych oraz ich powtarzalności, zarówno w ciągu jednego sezonu, jak i w kolejnych latach. W taki sposób tworzyło się rozpoznawalną przez konsumenta markę. Dodatkiem do niej były wymieniane w tekście promocyjnym o poznańskiej fabryce „estetyczne opakowania”. Jakość i powtarzalność w przypadku wspomnianego ogórka zapewniało się już na etapie doboru odmian, zakupu nasion, wczesnych zabiegów agrotechnicznych, pielęgnacji upraw, zbioru, sortowania, transportu, receptur zalewu i szeregu innych nie mniej istotnych czynności.

Wiązały się z tym ważne doświadczenia i umiejętności, skoro z „ogórkowego poligonu” S. Czerniewicz trafił na stanowisko inżyniera standaryzacji w Polskim Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych w Warszawie. Ta wielka organizacja do 1939 r. była prawdziwym oknem eksportowym polskiego rolnictwa i przemysłu przetwórczego. Zrzeszała zarówno eksporterów (firmy handlowe), jak i przetwórców. Związek koordynował wywóz szynek peklowanych, szynek w puszkach, wszelkich konserw mięsnych, wędlin, żywych zwierząt, drobiu oraz jaj na wszystkie rynki świata. Zapewniał II Rzeczypospolitej dopływ walut i poprawę jej bilansu handlowego. Artykuły reklamowe związku można było spotkać na największych wystawach światowych. Ważnym jego osiągnięciem np. było wypromowanie polskich szynek peklowanych pod jednolitą marką, pomimo że wytwarzano je w kilku zakładach. Podobnie działo się z eksportowanym „groszkiem zielonym” czy innymi przetworami.

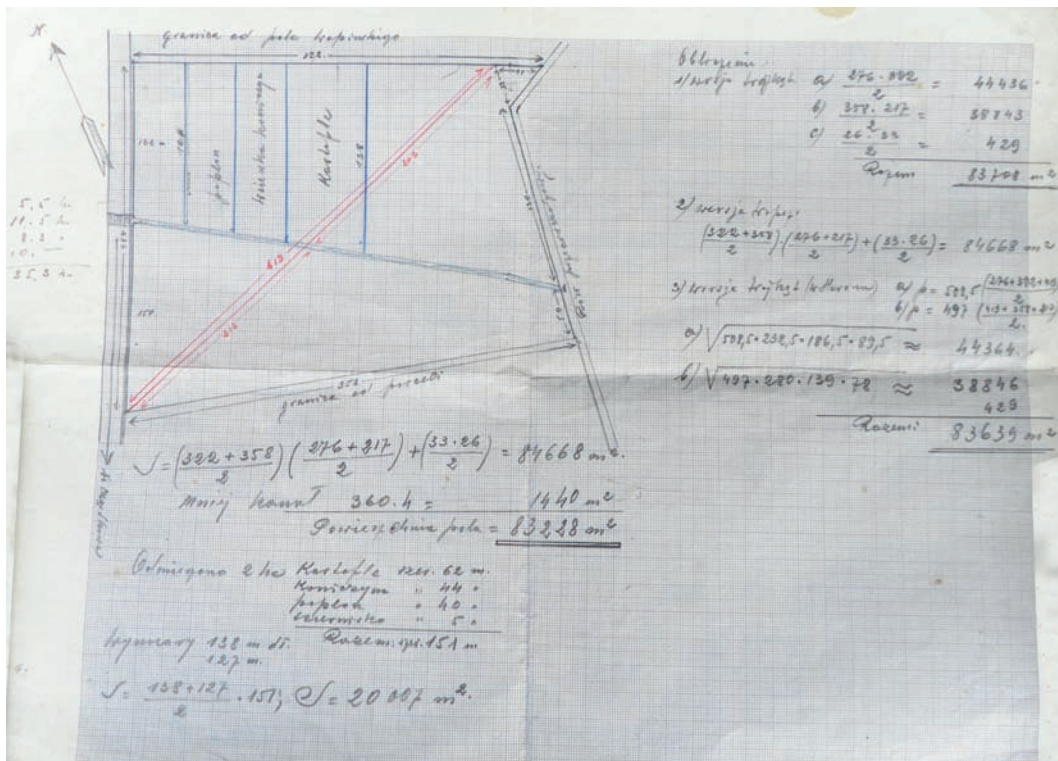
Tworzenie ogniw jakościowego łańcucha i pilnowanie ich niezawodności w tak wrażliwej i poddanej już wtedy ostrym normom sanitarnym branży, jak przetwórstwo mięsne, było przedsięwzięciem niesłychanie trudnym i złożonym. Proces produkcyjny w tym przemyśle jest niesłychanie długi i, jak dobrze wiedzą producenci trzody chlewnej, zaczyna się już w zagrodzie rolnika, a ściślej mówiąc na polu, z którego pochodzą składniki wieprzowego menu, a kończy na taśmie puszkującej odpowiednio przygotowany i przetworzony wyrób. Tajniki tych wszystkich etapów musiał dobrze znać inżynier standaryzacyjny, aby skutecznie koordynować działania prowadzące do finalnego produktu wysokiej jakości.



Mapa gruntów położonych przy ul. Kolskiej.



Plan nieruchomości należących do Czerniewiczów.



Plan upraw z obliczeniami rysowany odrębnie przez Saturnina Czerniewicza.

Podsumowanie

Szkice te można by poszerzyć jeszcze o kolejne tematy i wątki. Na pewno interesujące dla Czytelnika byłyby informacje na temat działalności charytatywnej Saturnina Czerniewicza. Angażował się w nią jeszcze jako gimnazjalista i student. Zapamiętany został jako organizator pomocy dla poszkodowanych po katastrofalnym pożarze w 1917 r., ale pomagał potrzebującym mieszkańcom Kłodawy także w późniejszych latach.

Dalecy jeszcze jesteśmy od przedstawienia wszystkich dokonań zawodowych naszego bohatera. Nie mamy np. pełnych informacji o profilu produkcyjnym czy metodach pracy stosowanych w różnych okresach w kłódawskim gospodarstwie Czerniewiczów. Warto jednak zaznaczyć, że jego właściciele chętnie przyjmowali na praktyki młodych adeptów ogrodnictwa i rolnictwa, otaczając ich troską i życzliwością. Upowszechniali wypróbowane nowości i służyli sąsiedzką radą. Działania te bliskie były pozytywistycznym ideałom warszawskich nauczycieli Marii i Saturnina.

Niewiele wiemy o motywach zaangażowania się S. Czerniewicza w drugiej połowie lat 20. w lokalną działalność polityczną oraz o przyczynach wycofania się z tej aktywności.

Oddzielny rozdział w panoramie losów rodziny Czerniewiczów stanowią lata wojenne. Jej członkowie, pozbawieni własnego warsztatu pracy, walcząc o byt i przetrwanie, nie tracili z pola widzenia również potrzeb innych ludzi. Pamiętką ich osobistego dramatu jest krzyż, który stanął u zbiegu ulic Bierzwińskiej i Kolskiej w Kłodawie. Był wotum Bogu od Marii i Saturnina Czerniewiczów za szczęśliwy powrót ich jedyne go syna Jana z obozu jenieckiego w Niemczech, gdzie w 1944 r. trafił jako żołnierz powstania warszawskiego.

* * *

Szkicując zarys dokonań S. Czerniewicza na stanowisku burmistrza Kłodawy nie zapominamy rzecz jasna o jego poprzedniku i następcach: Stanisławie Paluszewskim (1875–1927) – przewodniczącym Rady Miejskiej w latach 1919–1925 i pierwszym burmistrzu miasta w II Rzeczypospolitej; Stanisławie Bińkowskim (1895–1961) – pełniącym obowiązki burmistrza w latach 1930–1931; Władysławie Zalewskim, który kierował magistratem Kłodawy w latach 1931–1935, a następnie był burmistrzem Pyzdr, gdzie w 1939 r. został aresztowany przez gestapo, a następnie zamordowany w Środzie Wielkopolskiej; Franciszku Kaczmarku (1894–1974), który był burmistrzem w latach 1935–1939.

Charakterystykę wkładu wszystkich wymienionych tu postaci w rozwój Kłodawy w okresie dwudziestolecia międzywojennego, dającą podstawy obiek-

tywnych porównań pięciu samorządowych kadencji, z których tylko jedną można uznać za pełną, opracował niestrudzony badacz lokalnej przeszłości, historyk Jan Grzegorzewicz⁸⁰. Ale i on zapewne był świadom pułapek, jakie wiążą się z podobnymi konfrontacjami. Z biegiem lat zmieniały się przecież potrzeby lokalnej społeczności oraz – zarówno zewnętrzne, jak i też miejscowe – uwarunkowania związane ze skutecznym ich zaspokajaniem. W skrócie za J. Grzegorzewiczem warto przypomnieć, że Stanisław Paluszewski przyjął obowiązki w trudnym momencie organizowania się samorządowego ustroju miasta i wydzwigania go z trudności spowodowanych katastrofalnymi pożarami 1917 i 1922 r. oraz skutkami gospodarczymi i społecznymi wojny obronnej z bolszewikami. Zauważyć należy jednak, że to za jego rządów zakiełkowały w głowach kłódawskich rajców takie śmiałe projekty jak elektryfikacja miasta czy komasacja gruntów rolnych. Śmiałość ta kojarzona być musi także ze świadomym przyjęciem ciężaru odpowiedzialności za ich pomyślną realizację oraz z determinacją niezbędną w przekonywaniu obywateli do słuszności takich przedsięwzięć (w tym znaczeniu Paluszewski miał w S. Czerniewiczu właściwego kontynuatora).

Docenić należy też wysiłki następców Saturnina Czerniewicza, a zwłaszcza burmistrza Władysława Zalewskiego, który precyzyjnie doprowadził do końca dzieło elektryfikacji miasta. Zainicjował także skuteczne programy socjalne łagodzące skutki kryzysu gospodarczego. Zdobywał fundusze na roboty publiczne i wspierał organizacje działające na rzecz dobra wspólnego. Jego piękną samorządową kartę zamyka dobrze wspomiana kadencja na stanowisku burmistrza Pyzdr, gdzie zaczynał pracę jako komisarz rządowy. Przerwał ją wybuch II wojny światowej i tragiczna śmierć z rąk niemieckich okupantów. Dokonania Zalewskiego w Kłodawie kontynuował burmistrz Franciszek Kaczmarek, za którego kadencji urządzono m.in. plac targowy i zadbano o zielen miejską oraz zainicjowano wiele społecznych działań na rzecz obronności kraju. Kadencja Kaczmarka zbiegała się również z przejściem Kłodawy do województwa poznańskiego, co wiązało się zapewne z wysiłkiem związanym z wyjaśnianiem potrzeby takiego rozwiązania, jak i przekonywania oponentów.

Co zatem wyróżnia Saturnina Czerniewicza w tak szacownym gronie poprzedników i następców na fotelu burmistrza Kłodawy? Z pewnością ogromna pracowitość i niezwykła determinacja w dążeniu do zrealizowania śmiałych pomysłów i rozpoczętych projektów. Przydatna była mu w tym szeroka wiedza ogólna i zawodowa oraz dobre rozeznanie w rzeczywistości gospodarczej II Rzeczypospolitej.

⁸⁰ J. Grzegorzewicz, *Kronika Kłodawy*, maszynopis w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kłodawie, s. 19–61.



Grobowiec Czerniewiczów na Cmentarzu Parafialnym w Kłodawie po renowacji.



Kłodawa w 1918 roku

Prezentowane widokówki wydane zostały nakładem Józefa Lewandowskiego. Druk zlecił renomowanym Zakładom Graficznym B. Wierzbicki i S-ka przy ul. Chmielnej 61 w Warszawie. Nie wiemy kto był autorem reprodukowanych zdjęć. Jemu oraz wydawcy (na rewersach pocztówek widnieją adnotacje: Nakładem „Apteki” w Kłodawie) zawdzięczamy utrwalenie dla potomnych widoków i specyficznego klimatu miasta w roku odzyskania przez Polskę niepodległości.

Uzupełniające informacje cytujemy częściowo za tekstem Jana Grzegorzewicza (1926-2018) pt. „Dawna Kłodawa” zamieszczonym w „Głosie Koła” z 13-26 stycznia 1999 r.

1. **Szkoła miejska początkowa** – w 1897 r. w budynku istniejącym do dziś powstała w Kłodawie pierwsza szkoła dwuklasowa ludowa. Początkowo oprócz sal lekcyjnych mieściły się w niej również mieszkania dla nauczycieli. W okresie międzywojennym działała tu Publiczna Siedmioklasowa Szkoła Powszechna. W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. oraz w 1945 r. w budynku urządzono szpital wojskowy. W kolejnych latach funkcjonowała tam Szkoła Podstawowa nr 1, a jej obiekty w tym pierwotny budynek zostały poważnie zmodernizowane i rozbudowane.
2. **Ratusz miejski w Kłodawie** (obecnie siedziba Policji) zbudowany został w 1830 r. w stylu klasycznym. Cegła pochodziła z rozebranej kolegiaty św. Idziego, który od 1429 roku znajdował się we władaniu kanoników regularnych laterańskich. Zbudowana była w stylu romańskim z małą wieżą, sygnaturką. Przeżyła do roku 1809. Była wotum króla Władysława Hermana dedykowanym Bogu z okazji narodzin syna Bolesława (Krzywoustego).

Kłodawa. Szkoła miejska początkowa.



1

Kłodawa.

Rynek.



5

Kłodawa.

Most na rzece Rgielewcze.



4

Kłodawa.

Ratusz.



2

Kłodawa. Kościół OO. Karmelitów (z XVII w.).



3

3. **Kościół Ojców Karmelitów**, obecny kościół parafialny. Barokowa budowla została ukończona w r. 1759. Zabytkowy zespół uzupełniają zabudowania klasztorne oraz wirydarz (dziedziniec wewnętrzny). W rokokowym wnętrzu uwagę zwracają: zabytkowe stalle, ambona w kształcie łodzi, portret fundatora kościoła – Ernesta Chryzostoma Dorpowskiego, epitafium rodziny Sierakowskich; przed kościołem pomnik Józefa Byszewskiego – podpułkownika wojsk polskich, dowódcy 15 pułku ułanów mazurskich w powstaniu listopadowym.

4. **Kłodawa – most na rzece Rgilewce** przedstawiony na zdjęciu był jednym z najstarszych mostów w Kłodawie. W 1997 r. w tym miejscu powstała nowa przeprawa łącząca dwie części miasta przy skrzyżowaniu ul. Dąbskiej z drogą krajową 92.

5. **Kłodawa – Rynek** – fotografia ukazuje najstarszą zabudowę Placu Wolności. Od średniowiecza do międzywojnia odbywały się tam targi i jarmarki. Układ urbanistyczny wokół rynku z charakterystyczną niską zabudową znajduje się pod opieką konserwatorską.

6. **Apteka** – w widniejącym na zdjęciu budynku przy dawnej ul. Warszawskiej 30 pracował w latach 1990–1997 pracował aptekarz i regionalista Michał Rawita-Witanowski (1859–1942), autor wydanej w 1904 r. monografii „Kłodawa i jej okolice pod względem historycznym i ludoznawczym”. W latach 1918–1951 właścicielem apteki był Józef Lewandowski, który wydał zestaw prezentowanych widokówek.

7. **Kłodawa – Ulica Kolska** – fotografia zarejestrowała typową dla przełomu XIX i XX parterową lub jednopiętrową zwartą zabudowę miasta.



6

Kłodawa.

Ulica Kolska.



7

Józef Lewandowski (1879–1946) farmaceuta, aptekarz kłodawski, wydawca serii pocztówek z Kłodawy

Józef Lewandowski z apteką w Kłodawie był związany od 1913 r. Wtedy to aptekę w Kłodawie kupił Józef Słomczyński i przyjął do spółdzielni w 1/3 Józefa Lewandowskiego. W 1918 r. zmarł J. Słomczyński, aptekę przejął współudziałowiec Józef Lewandowski spłacając rodzinę w ratach. Początkowo zatrudnił do pomocy siostrzeńca Henryka Pawlaka i Antoninę Białkowską, którzy odeszli z apteki po zawarciu małżeństwa.

Józef Lewandowski poślubił Sylwinę Czerniewicz – siostrę burmistrza Kłodawy – Satornina. Lewandowscy mieli jedną córkę Marię, urodzoną w 1924 r., która zmarła w wieku kilku miesięcy.

W czasie wojny razem z żoną został wysiedlony, a aptekę przejęła Niemka Wolf. Gdy wojna się skończyła Lewandowscy wrócili, okazało się, że wszystko zostało rozgrabione. Po śmierci Józefa w 1946 r. aptekę jesz-



Józef Lewandowski



Żona Józefa – Sylwina Lewandowska z domu Czerniewicz z córką Marychną.

cze przez 5 lat prowadziła jego żona Sylwina, wspomagana przez Bohdana Hellicha, farmaceutę z Koła. W 1951 r. apteka przeszła pod przymusowy zarząd państwowy. Sylwina zmarła w 1964 r.

Józef Lewandowski w 1918 roku wydał serię pocztówek prezentujących ważniejsze obiekty Kłodawy. Na pocztówkach znalazł się m. in. kościół w kilku ujęciach, szkoła, rynek, ratusz. Józef posiadał również bogaty księgozbiór, był człowiekiem wielkiej kultury i skromności.

Sylwina i Józef Lewandowscy oraz ich córka Maria są pochowani na kłodawskim cmentarzu w rodzinnym grobowcu rodziny Czerniewiczów.

Źródło: „Michał Rawita Witanowski i kłodawska farmacja” – pod red. Barbary Gańczyk, Kłodawa 1991.

Chronią zabytki i przywracają pamięć o ludziach

Cmentarze to nie tylko świadectwa losów pojedynczego człowieka. Są one również przestrzenią i przekazem kultury. Dlatego troszczymy się o nasz kłódawski cmentarz i nagromadzone na nim pamiątki i zabytki oraz przywracamy pamięć o ludziach zasłużonych dla naszej społeczności i kraju, którzy tu spoczywają. (...)

Takimi oto słowami autorzy strony internetowej kłodawskiecmentarze.pl wprowadzają nas w fascynujący świat lokalnej historii, dostrzeganej – a w znacznej mierze także zachowanej – dzięki społecznej uwadze i trosce poświęconej zabytkom miejscowej nekropolii.

Jej znaczącym przejawem jest – organizowana od 2014 r. pod egidą Towarzystwa Samorządowego – zbiórka funduszy na ratowanie zabytków Cmentarza Parafialnego w Kłodawie. Z inicjatywą kwesty wystąpił w 2014 r. Ireneusz Niewiarowski, który stał się jej aktywnym uczestnikiem w kolejnych latach, jak również inspiratorem i koordynatorem realizowanych prac renowacyjnych.

Pożyteczna akcja nabrała rozmachu dzięki uznaniu mieszkańców, jak również uczestnictwu wielu osób oraz instytucji. Aby przybliżyć wiedzę o historii miasta i ludziach zasłużonych dla naszej społeczności inicjatorzy kwesty wydali także książkę „Kłódawskie cmentarze” odtwarzającą dzieje miejscowych nekropolii. Z udziałem regionalistów i badaczy przeszłości wskazywane są co roku kolejne obiekty do odrestaurowania.

Pierwszym zabytkiem odnowionym w 2015 r. w ramach akcji wspieranej przez kłódawską społeczność oraz miłośników miasta nad Rgilewką był pomnik, pod którym spoczywa Adam Rustejko-Pieńkiewicz (†1879) zasłużony propagator kultury polskiej, lekarz i poeta. Odnowiono także płyty nagrobne: Wincentego Cygańskiego (†1886) – urzędnika pocztowego i współzałożyciela kłódawskiej OSP, Franciszki Głuchowskiej (†1882), Walentego Witanowskiego (†1886). W kolejnym roku odnowione zostały płyty nagrobne rodzin Witanowskich oraz pomnik Leopolda Płaczkiewicza (†1918) uczestnika Powstania Styczniowego 1863 roku. W 2017 roku odrestaurowany został najstarszy nagrobek na kłódawskim Cmentarzu Parafialnym upamiętniający rodzinę Ochendalskich (Ignacy Ochendalski (†1845), Antonina Ochendalska z Jezierskich (†1859). Następnie uporządkowano otoczenie oraz wykonano kompleksową renowację grobowca rodziny Zaborowskich – właścicieli majątku Rgielew, a także odnowiono grobowiec rodziny Mysłowskich (Adam Mysłowski †1912, lekarz, rówieśnik i kolega szkolny Bolesława Prusa, ożeniony z Heleną z Głuchowskich, córką właścicieli ziemskich osiadłych pod Kutnem).

Głównym zadaniem prac podjętych w 2018 r. było odnowienie grobowca rodziny Czerniewiczów, w którym spoczywa wybitny ogrodnik, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., burmistrz Kłodawy w latach 1927-1930 – Saturnin Czerniewicz (†1961). Wzniesiony na początku ubiegłego stulecia obiekt stał się miejscem wiecznego spoczynku również dla ojca Saturnina – Rocha Czerniewicza (†1893), jego żony Pelagii z Jaworskich (†1924) oraz dziadka Jana Czerniewicza (†1884); obok nich pochowany został aptekarz kłódawski – Józef Lewandowski (†1946) zapamiętany przez miejscową społeczność jako wydawca pocztówek prezentujących widoki miasta z 1918 r., jego żona Sylwina z Czerniewiczów (†1964) oraz ich niespełna roczna córeczka Marychna (†1925).

Odnowienie tego grobowca w 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę jest wyrazem hołdu kłódawskich społeczników, dla ludzi, którzy nie tylko walczyli o przywrócenie państwa polskiego, ale również swoją pracą i zdolnościami tworzyli podwaliny jego niezależnego bytu. Osobę burmistrza Saturnina Czerniewicza w tym kontekście historycznym przybliży ponadto

publikacja pt. „Życie pracą wypełnione” wydana w 2018 r. przez Towarzystwo Samorządowe przy pomocy finansowej Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Towarzystwo Samorządowe dba o odpowiednią prezentację kwesty w lokalnych mediach, wydaje informatory oraz ulotki promocyjne. Rezultaty listopadowej kwesty oraz zbiórki permanentnej można śledzić na portalu Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, gdzie została zarejestrowana (www.zbiorki.gov.pl, nr zbiórki: 2015/3993/OR.).

Na realizację dotychczasowych projektów renowacyjnych do 2018 r. wydano łącznie ponad 100 tys. złotych. Prace te sfinansowano z pieniędzy zebranych podczas kwest i pomocy udzielonej przez samorządy Województwa Wielkopolskiego i Miasta Kłodawy oraz indywidualnych darczyńców.

Wszystkim darczyńcom składamy serdeczne podziękowania. Dziękujemy za okazaną życzliwość i współpracę administratorowi Cmentarza Parafialnego ks. prałatowi Jerzemu Dylewskiemu oraz głównemu realizatorowi dotychczasowych prac renowacyjnych – firmie Marka Daszkiewicza „Somar” – Czyszczenie i Renowacja Budowli.

Zapraszamy do udziału w kweście! Naszą akcję można wspierać przez cały rok, dokonując wpłaty na konto: 59 1320 1016 2783 0783 2000 0004 w tytule przelewu wpisując: KWESTA KŁODAWA.

Renowację grobowca rodziny Czerniewiczów wsparli:

- **potomkowie Czerniewiczów;**
- **samorządowcy:** Robert Banasiak, Józef Chudy, Jerzy Cichocki, Zdzisław Domański, Krzysztof Gurbala, Adam Klimczak, Waław Kurpiak, Dariusz Kwiatkowski, Tadeusz Łojewski, Stanisław Marciniak, Paweł Nowak, Andrzej Opasiak, Wiesław Ratajczyk, Antoni Sikorski, Grzegorz Siwiński, Alicja Zajdel;
- **użytkownicy dawnych gruntów rolnych Czerniewiczów:** Grzegorz Estkowski, Marek Krawczyński.

Lista wolontariuszy uczestniczących w kwestach:

Magdalena Adamkiewicz, Elżbieta Antkiewicz, Kinga Antkiewicz, Monika Balińska, Dawid Banasiak, Tomasz Barański, Gracjan Barański, Marcel Barański, Magdalena Bawej, Mateusz Bawej, Mateusz Biały, Dorota Chrapkowska, Lidia Chrapkowska, Magdalena Fabiniak, Barbara Gańczyk, Dariusz Gawrysiak, Magdalena Godawa, Klaudia Gralak, Małgorzata Grzanka, Bartłomiej Grzanka, Zenobia Jaworska, Henryk Kamiński, Maciej Kłysz, Michał Kociuba, Beata Kołuda, Jacek Komodziński, Marcin Konopiński, Monika Kosmalska, Włodzimierz Kowalczyk, Tomasz Kowalski, Karolina Kruszyna, Paweł Krzysztofowicz, Krystian Kubiak, Iwona Kucharska, Paweł Kucharski, Ryszard Kukawka, Elżbieta Kuźmińska, Aleksandra Lewandowska-Robak, Dominik Łuczyński, Adam Maliński, Elżbieta Marciniak, Stanisław Marciniak, Karol Marczak, Aneta Markowska, Piotr Michalak, Agata Miszczak, Dorota Miszczak, Piotr Miszczak, Ewa Mroczkowska-Rosiak, Aleksandra Niewiarowska, Anna Niewiarowska, Grażyna Niewiarowska, Ireneusz Niewiarowski, Jan Ochendalski, Ewa Ochędalska, Katarzyna Pawlak, Ewa Pecyna, Marcin Płóciennik, Anna Prętkiewicz, Paweł Rosiak, Paulina Rybińska, Wojciech Rybiński, Ewa Sadowska-Waga, Grzegorz Siwiński, Olga Stawiszyńska, Dorota Sylwestrzak, Jolanta Szadkowska, Anna Szołajska, Anna Śliwka, Maciej Taczanowski, Dariusz Tobolski, Paulina Tomaszewska, Ksawery Tomczak, Marianna Tomczyk, Michał Tomczyk, Jadwiga Tyksińska, Tomasz Tyksiński, Oliwia Wastowska, Kamil Wilma, Maja Zielińska, Aneta Zielińska, Magdalena Żurawik.

Towarzystwo Samorządowe w Koninie – organizacja pożytku publicznego wspierająca współdziałanie mieszkańców w rozwiązywaniu problemów lokalnych środowisk, zgodnie z ideą społeczeństwa obywatelskiego. Od momentu powstania w 1994 r. upowszechnia wiedzę o samorządzie terytorialnym oraz wspiera organizacje działające na rzecz dobra wspólnego. Jest m.in. współzałożycielem Banku Żywności w Koninie. Podejmuje liczne działania służące wyrównaniu startu edukacyjnego młodzieży, a od 2001 r. prowadzi Fundusz Stypendialny. Znaczące miejsce w działalności TS zajmuje promocja wiedzy obywatelskiej oraz historycznej wśród młodzieży szkolnej.



Towarzystwo Samorządowe w Koninie
Zofii Urbanowskiej 8
62-500 Konin
www.ts.konin.pl

Kwesta na rzecz odnowy zabytków Cmentarza Parafialnego w Kłodawie została zapoczątkowana w 2014 r. przez lokalny oddział Towarzystwa Samorządowego. Zebrane fundusze umożliwiają renowację cennych pomników i przywracanie pamięci o ludziach zasłużonych dla miejscowej społeczności i kraju. Zbiórka została zarejestrowana pod numerem 2015/3993/OR.

Akcję można wesprzeć, dokonując wpłaty na konto:
59 1320 1016 2783 0783 2000 0004
Tytuł wpłaty: KWESTA KŁODAWA.

www.klodawskiecmentarze.pl

Konin – Kłodawa
2018
ISBN 978-83-929187-2-1